Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sanocie Biblioteka Główna

DZIŚ 8 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 13 listopada 1954 r. Nr 270 (1409) B Cena 20 groszy

Dziś w numerze:

- To my rządzimy naszym rodzinnym domem — J. Lenart
- Sprawy delikatne — czy tak należało je omawiać? — A. Iskierko
- Z wolą narodu nie można się nie liczyć — L. Zaręba

Kandydatury najlepszych ludzi gromady wysunęli do rady chłopi Hornostajów

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Lokal Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Hornostajach — wsi, gdzie ma się mieścić siedziba przyszłej Gromadzkiej Rady Narodowej — zapełnia się szybko. Ludzie, którzy tu przybyli zajmują jakoś nieśmiało miejsca.

Zaczyna się zebranie. Głos zabiera prelegent Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego ob. Korolkiewicz, pracownik ZBM w Białymstoku.

Po przemówieniu nikt nie kwapi się z zabieraniem głosu. Trwa milczenie. Jakby ludzie na coś czekali. Milczenie staje się kłopotliwe.

Ale oto zwolna podnosi się z miejsca Józef Rudziński i zaczyna mówić:

„Jeśli my sami mamy decydować, kogo chcemy w radzie, to ja bym stawiał na Stanisława Wasilewskiego. Uczciwy to chłop, znamy go wszyscy. Był sołtysem. Nikt nie może powiedzieć o nim nic złego. Do takiego można mieć zaufanie".

Kandydaturę Wasilewskiego wszyscy jednogłośnie popierają. I od razu rozładowuje się napięta atmosfera. A więc to była plotka, że ktoś „urzędowy" — z województwa naznaczy kandydatury. A więc sami będą decydować... — Kilka głosów naraz podaje kandydaturę aktywnej zetempówki — Jadwigi Wasilewskiej. O Jadwidze każdy mógłby coś powiedzieć. To ona doprowadziła do porządku zlewnię mleka. A nie mało z tym mieszkańcy mieli kłopotu. I pracować społecznie potrafi, chociażby naprawa tej drogi, przy której mało, że sama najlepiej pracowała, to jeszcze zmobilizowała do pracy całą młodzież. Huczne oklaski potwierdzają słuszną propozycję.

Koło Gospodyń Wiejskich zgłasza kandydaturę Łucji Grabowskiej. Nie ma sprzeciwów. Grabowska powszechnie jest szanowana. W radzie powinno się znaleźć sporo kobiet, tego zdania są wszyscy.

Zostaje też przyjęta kandydatura Witolda Daniłowskiego. To dobry gospodarz i wzorowy hodowca.

Następnie z kąta sali ktoś proponuje kandydaturę Henryka Kropiwnickiego. Na sali powstaje wzburzenie. Kilka głosów naraz protestuje.

— Wybieramy sami, a więc po sprawiedliwości. Kropiwnicki, to pierwszy do bójek, a nie do roboty. Nic po takim awanturniku w radzie — niech mówi Antoni Rafałko. Rafałko, robotnik miejscowej cegielni, proponuje odrzucić kandydaturę Kropiwnickiego, a wysunąć Józefa Trajgiela, magazyniera z cegielni, wyróżniającego się w pracy zawodowej i społecznej. Zebrani jak jeden przyznają mu rację.

Wysuwanie kandydatów — skończone. Ale dyskusja trwa.

— Jesteśmy gospodarzami więc radźmy. Niech przyszła Rada Gromadzka zajmie się przeprowadzeniem linii elektrycznej z cegielni — mówi Kazimierz Wasilewski. Odległość jaka dzieli gromadę od cegielni wynosi przecież tylko 1,5 km. Za wnioskiem Wasilewskiego są wszyscy. Gromada zobowiązuje się dać materiał na słupy i robociznę. Trzeba też gromadę zradiofonizować, tu też mieszkańcy dadzą pomoc. Dalsza sprawa dotyczy założenia w gromadzie sklepu z artykułami żelaznymi i wybudowania świetlicy. Świetlica to rzecz bardzo ważna — podtrzymuje młodzież. Na budowę świetlicy gromada dostarczy kamieni, żwiru i robocizny.

O łąkach — mówi Józef Rudziński. Stwierdza on, że pobliskie łąki nad Biebrzą dzierżawią od państwa kułacy, a siano sprzedają biedniejszym po spekulanckich cenach. Gromadzka Rada winna się z tym rozprawić.

Takie wnioski wysuwają chłopi z Hornostajów pod adresem przyszłej Gromadzkiej Rady Narodowej.

S.

Na powitanie II Zjazdu ZMP

Przez góry i lasy...

TEGOROCZNA jesień jest piękna, słoneczna. Nic też dziwnego, że szlaki górskie na Dolnym Śląsku zapełniły się entuzjastami wędrówek. Na powitanie II Zjazdu ZMP młodzi turyści ruszyli w drogę, poznając ojczystą ziemię, jej historię, nabierając sił do pracy.

Najpierw odbył się raid po Karkonoszach, później przez prasłowiańską Ślężę, Góry Wałbrzyskie, Sowie i Suche.

W drogę!... (zdjęcie 1). Na wędrówkę wybrali się cała czwórka Jurek Cebula, Tadek Szlachcic, Hanka Łyszcz i Janka Mularczyk.

Po drodze spotkali kolegów i razem ruszyli w dalszą drogę. Po przebyciu trasy wiodącej z Rusinowej pod Wałbrzychem, Górami Sowimi do Sokolca — zorganizowano odpoczynek. (zdjęcie poniżej).

A potem dalszy marsz w góry... Zdarza się czasem, że szlak się gdzieś urwie, a wtedy trzeba się naradzić. Do diabła — gdzież jest ten niebieski szlak!... (zdjęcie obok). Bronek Tomczak (o ten wysoki w czepku z pomponikiem) wraz ze Staszką Wincewicz szuka na mapie jakiegoś przejścia. Oboje czują się odpowiedzialni za losy całej grupy. On z tej racji, że jest doświadczonym turystą, ona dlatego, że jest kierownikiem drużyny.

Po drodze turyści zwiedzili stary piastowski zamek Grodno-Gród Bolka Świdnickiego położony na górze Chojna (zdjęcie u dołu).

Jesień zbliża się ku końcowi. Już wkrótce góry pokryje gruba warstwa śniegu, a wówczas młodzi sportowcy ruszą na szlaki, tym razem na nartach.

Tekst: T. FLISIUK
Zdjęcia: T. MŁOTKOWSKI

Jak „zredukowano" kandydatów w Róży?

Jak wiadomo, ostateczną listę kandydatów do Gromadzkiej Rady Narodowej ustala Komitet Frontu Narodowego. Jest to praca niełatwa i bardzo odpowiedzialna, wymaga znajomości ludzi, uwagi, głębokiej troski o to, żeby z wszystkich zgłoszonych kandydatur wybrać najwartościowszych, najpotrzebniejszych radzie ludzi.

Zupełnie inny, swoisty sposób zastosował przedstawiciel z województwa, który przyjechał z Rzeszowa na zebranie do Róży w pow. Dębica. Zebrani chłopi wysunęli około 20 kandydatów. Tymczasem do gromadzkiej rady ma wejść z Róży 12 radnych. Delegat z Rzeszowa prawdopodobnie doszedł do wniosku, że on bądź co bądź człowiek ze szczebla wojewódzkiego lepiej to załatwi niż Komitet Frontu Narodowego. Dlatego postanowił załatwić sprawę na miejscu, odręcznie — przez „redukcję" kandydatur. I zamiast dyskusji nad kandydaturami — większą część zebrania wypełniły rozważania: będzie chciał — czy nie. Bo jak nie — to wykreślimy go i będzie o jednego mniej. Co pewien czas delegat z Rzeszowa ogłaszał ilu jeszcze pozostało do skreślenia: „no, obywatele, pozostało nam jeszcze pięciu kandydatów". I dalej trwały rozważania, kogo jeszcze można by skreślić.

W czasie redukcji skutecznie zdławiono krytykę pod adresem jednego z kandydatów, ob. Kalemby. Nie wnikając, czy jest ona słuszna czy nie — stwierdzono, że kryje się za nią wróg. Nic dziwnego, że potem nie odzywały się już żadne głosy krytyczne pod adresem kandydatów — radzono tylko: „zwolnić" czy „nie zwolnić" go z kandydatury.

Zebranie zakończyło się „sukcesem" (!) delegata z Rzeszowa. Zaledwie o jedną osobę „przekroczyła limit" lista kandydatów.

Niestety — nie było ono sukcesem w naszej kampanii wyborczej. Nikomu nie wolno tłumić krytyki, nikomu nie wolno narzucać swej woli gromadzie. To są niedopuszczalne praktyki! Na pewno nie była potrzebna Komitetowi Frontu Narodowego tak daleko idąca i w ten sposób rozumiana „pomoc". Doprowadziła ona tylko do tego, że trudno mieć pewność czy wszyscy najlepsi ludzie z Róży znaleźli się na tak „przykrojonej" liście kandydatów. Dlatego sądzimy, że zebranie w Róży trzeba będzie powtórzyć, by ludzie z pełną troską, z pełną odpowiedzialnością rozważyli kandydatury do Gromadzkiej Rady Narodowej.

K. K.

Cenny pomysł młodego adiunkta HENRYKA NOWAKA

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Henryk Nowak

W ZAKŁADZIE Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Białymstoku na szklanych półkach leżą preparaty anatomiczne: serca, nerki, płuca, wycinki poszczególnych narządów. Mają naturalne kształty, połyskują cienką, przezroczystą, ale trwałą powłoką. Wyglądają jednak jakoś inaczej, niż widziane dotychczas. Przede wszystkim uderza... brak szklanych naczyń wypełnionych płynem konserwującym, w którym umieszczano preparaty. Oto na przykład tłuszczak — nowotwór dobrotliwy (na zdjęciu niżej). Obserwujemy preparat trzymając go w ręku. Widać wyraźnie układ naczyniowy. Powierzchnia tłuszczaka pokryta jest masą przezroczystą i twardą. Z preparatem przygotowanym w ten sposób można lepiej się zapoznać, co niezmiernie ułatwia studentom naukę.

Z wytworzeniem masy błonotwórczej, bo tak ją nazwano, wiąże się cały rok mozolnej pracy młodego adiunkta Akademii Medycznej w Białymstoku Henryka Nowaka.

Rozwiązanie najtrudniejszych „zagadek" znalazł w książkach radzieckich uczonych: Sarkisowa, Drinberga i innych. Wiele razy wydawało się Nowakowi, że jest już u kresu swoich dociekań, że sprawa jest prosta i jasna. Za każdym razem okazywało się jednak, że masa błonotwórcza jest albo łamliwa — albo nieprzezroczysta, albo niecałkowicie odporna na światło, lub wilgoć. Aż wreszcie... a upływał wtedy rok od pierwszego doświadczenia Nowaka—masa nazwana przez adiunkta błonotwórczą—okazała się niełamliwa, przezroczysta, odporna na środki chemiczne, światło i wilgoć, posiadała właściwości konserwujące preparat — słowem odpowiadała wszystkim wymogom.

Zanurzone w masie preparaty, bądź ich wycinki, po godzinie powlekały się cieniutką masą, stawały się twarde. Można je bez obawy brać do rąk, przenosić, oglądać, studiować. Produkcja masy jest bardzo tania i mało skomplikowana. Niewątpliwie znajdzie ona szerokie zastosowanie we wszystkich uczelniach medycznych w kraju.

S.

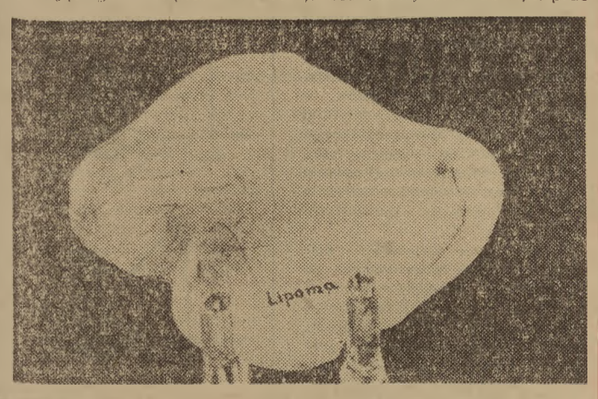

Pomoc PCK dla powodzian we Włoszech

W związku z katastrofą powodzi, która nawiedziła niedawno okręg Salerno we Włoszech, powodując śmierć przeszło 300 osób i ogromne straty materialne, Polski Czerwony Krzyż wyrażając uczucia społeczeństwa polskiego przekazał na ręce Włoskiego Czerwonego Krzyża kwotę półtora miliona lirów jako pomoc dla ofiar katastrofy.

Nowy supertrawler „Radomka"

11 bm. wypłynął z Gdyni na łowiska Kanału La Manche, nowoczesny supertrawler „Radomka", który został zbudowany przez załogę Stoczni Gdańskiej 40 dni przed terminem. Koszt budowy trawlera obniżono o około pół miliona złotych w stosunku do tego typu jednostek poprzednio zbudowanych.

WIĘCEJ MŁODYCH W GROMADZKICH RADACH!

NIEWIELE już dni pozostało do zakończenia przeprowadzanych w całym kraju przedwyborczych zebrań gromadzkich, na których wysuwani są kandydaci wsi do gromadzkich rad narodowych.

W tym ostatnim etapie zebrań powinniśmy zapewnić jeszcze większy, jeszcze aktywniejszy udział zetempowców i całej młodzieży, postarać się, aby liczniej niż dotąd wysuwano młodych kandydatów do rad, lepiej ich popularyzowano wśród całej ludności gromady.

★

CHŁOPCY i dziewczęta ze wsi na ogół żywo interesują się zebraniami gromadzkimi. Rozumieją oni dobrze zależność dobrej pracy przyszłych gromadzkich rad od tego jakich kandydatów wieś wysunie i jakie im przedstawi zalecenia, m. in. i w dziedzinie rozwoju tak bardzo bliskiej młodzieży pracy kulturalnej i sportowej.

Dlatego na zebraniach wypowiadają się na temat poszczególnych kandydatów, oceniając ich postawę w pracy zawodowej i społecznej, przydatność do pracy w radzie. Np. w gromadzie Zagórze (pow. chrzanowski) zetempowcy wysunęli dwóch aktywnych członków organizacji. W wielu gromadach młodzież ostro występuje przeciw kułackim próbom wysunięcia do rad „swoich ludzi". W gromadzie Łysaków (pow. jędrzejowski) udaremniono np. wysunięcie kandydata — kułackiego „kuma" i pijaka.

Nie wszędzie jednak udział młodzieży w zebraniach jest zadowalający. W niektórych województwach, jak np. zielonogórskim i koszalińskim, w zebraniach brała przeciętnie udział połowa, albo czasem i mniejsza jeszcze część młodzieży. Nie do wszystkich też zebrań zetempowcy przygotowali się należycie, niejednokrotnie nie potrafili śmiało przedstawić zebranym spraw dotyczących młodzieży. Szczególnie więc w tych województwach czy powiatach, w których zaznaczyły się pewne przejawy bierności wśród części młodzieży — ożywić się musi praca naszej organizacji. Powinniśmy wyjaśniać całej młodzieży doniosłe ogólnonarodowe znaczenie wyborów do rad narodowych, porwać ją do czynnego udziału w przygotowaniach do wyborów.

Zdarza się, że na zebraniach gromadzkich starsi ludzie stwierdzają, że ich zdaniem młody „nic w radzie nie zrobi". Np. w grom. Ochle (pow. łaski) jeden ze starszych gospodarzy przeciwstawił się kandydaturze przedstawiciela młodzieży, przekonując, że wybierać trzeba tylko starszych ludzi. W tym wypadku zetempowcy wystąpili w obronie swego kandydata, wskazując na zadania stojące przed reprezentantami młodzieży w GRN. Bywa jednak, że młodzież nie zabiera głosu dla poparcia swych kandydatów, nie wyjaśnia należycie wątpliwości, jakie mają niektórzy starsi ludzie. Zaznacza się to zwykle w tych gromadach, gdzie koło ZMP nie wykazuje się aktywniejszą działalnością, tam bowiem przede wszystkim zrodzić się może taki właśnie pogląd na przyszłą pracę przedstawicieli młodzieży w radzie.

Tam jednak, gdzie zetempowcy i cała młodzież prowadzą żywą, pożyteczną dla niej i dla całej gromady działalność, starsze społeczeństwo więcej wykazuje zrozumienia dla spraw, dla postulatów młodzieży, większej udziela jej pomocy. Sprawy młodzieży często omawiane są z głęboką troską przez starszych chłopów na zebraniach Frontu Narodowego, na zebraniach gromadzkich. Oto ostatnio na zebraniu w jednej z gromad pow. skierniewickiego 50-letni gospodarz wezwał wszystkich starszych ludzi do wspólnego zastanowienia się jakby tu lepiej „wziąć się" za sprawę wychowania swoich dzieci, jakby tu pomóc w pracy miejscowemu kołu ZMP. Dyskusja nad tymi sprawami trwała blisko godzinę.

★

W najbliższych dniach odbędzie się jeszcze niemało zebrań gromadzkich. Od przygotowania się naszych organizacji do tych zebrań, od aktywnego udziału młodzieży w zebraniach zależy bardzo wiele. Do rad gromadzkich można wysunąć jeszcze wielu młodych kandydatów na radnych — godnych zaufania młodzieży i całej gromady.

Zetempowcy z kół wiejskich w gromadach, które w tych dniach przeprowadzać będą zebrania, powinni uprzednio wspólnie omówić swoich kandydatów, zastanowić się nad tym, czy należycie przygotowali się do rzeczowego uzasadnienia i przeprowadzenia na zebraniu ich kandydatur; czy przygotowano się do przedstawienia zebranym osiągnięć i postulatów młodzieży tej gromady; czy zapewniono ciekawe i związane treścią z wyborami występy artystyczne po zebraniu.

Z kolei wyższe instancje poczuć się muszą w jeszcze większym stopniu współodpowiedzialne wraz z kołami ZMP za to ilu i jakich kandydatów młodzieży przedstawionych zostanie do rozpatrzenia i aprobaty zebraniom gromadzkim. W tym celu aktywiści ZW, ZP i ZGm winni masowo pomagać kołom w przygotowaniu się do zebrań gromadzkich, brać udział w tych zebraniach. W ten sposób jednocześnie pomogą organizacjom gromadzkim oraz przysłuchają się temu, co o pracy ZMP, o kandydatach młodzieży sądzi starsze społeczeństwo.

W każdym z najbliższych dni uwielokrotnić musimy nasze wysiłki, aby na zebraniach gromadzkich wysunięto także i reprezentantów młodzieży do najbliższych wsi polskiej organów władzy ludowej — gromadzkich rad narodowych.

MRN w Lublinie podsumowała swój 10-letni dorobek

Powstała w kwietniu 1944 roku — w okresie, kiedy naród polski walczył jeszcze z hitlerowskim okupantem — Miejska Rada Narodowa w Lublinie, na sesji w dniu 11 bm. podsumowała swą przeszło 10-letnią pracę w służbie mas pracujących. Od chwili, gdy rada ta rozpoczęła działalność, Lublin, w latach międzywojennych miasto bez perspektyw rozwojowych, przekształcił się w ważny ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy.

Mówił o tym w swym przemówieniu, wygłoszonym na sesji MRN przewodniczący jej Prezydium — Jan Ujma.

W dyskusji podkreślano, że realizacja programu wyborczego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego poważnie przyczyni się do dalszego polepszenia warunków bytowych mieszkańców Lublina.

Program wyborczy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie przewiduje bowiem wyremontowanie w okresie kadencji przyszłej Miejskiej Rady Narodowej ok. 15 tys. izb mieszkalnych, przebudowę ok. 25 km sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, kontynuowanie prac, mających na celu dalsze porządkowanie miasta, rozwój sieci punktów usługowych, sklepów itd.

Wykonanie tych poważnych zadań wymaga dużego wysiłku zarówno ze strony Miejskiej Rady Narodowej, jak i całego społeczeństwa Lublina.

To my rządzimy naszym rodzinnym domem

WTEDY, w 1946 roku, zetwuemowcy nie umieli tego wiersza na pamięć. Dopiero potem...

Myśmy dialektykę brali nie z Hegla
sama wdzierała się wrzawą
bitewną,
kiedy precz pod kulami burżuazja
biegła
jak niegdyś my uciekaliśmy przed
nią...

Ale umieli ten wiersz na pamięć żołnierze radzieccy, którzy przyszli do Polski, dając nam do rąk szybkie, celne „Diegtiary" i poparcie 200-milionowego narodu w naszej walce.

Powiadają niektórzy, że w owym czasie „władza leżała na ulicy", tylko schylić się po nią i wziąć... Wy wtedy przypomnijcie sobie zorganizowaną kontrrewolucyjną działalność band leśnych i faszystów, finansowanych i uzbrajanych przez zachodni kapitał. I przypomnijcie sobie zetwuemowca z siedleckiego powiatu, który biorąc tę władzę niby „leżącą na ulicy" dla swoich, dla robotników i chłopów — został przeszyty serią z amerykańskiego Thompsona. A słaniając się, obejmował drzewo (byle utrzymać się jak najdłużej) i wrzucał ostatni swój granat w okienko leśnego bunkra.

Tak padło tysiące peperowców i bezpartyjnych. Tak zginęło ponad dwa tysiące zetwuemowców, aby...

...precz pod kulami burżuazja
biegła
jak niegdyś my uciekaliśmy przed
nią.

W tej walce lepiej niż kiedykolwiek ujawniła się wielka siła moralna i hart komunistów.

To była bitwa. O ludową władzę. Tę samą, do której dzisiaj wybieramy swoich przedstawicieli, aby mądrze prowadzili dzieło tych, którzy polegli, zdobywając nasze niezaprzeczalne prawo do sprawowania tej władzy dla dobra narodu.

A co do tej siły moralnej, to trzeba wiedzieć, że komuniści zawsze czerpali ją z niezachwianej pewności, że służą interesom, najlepiej, najgłębiej zrozumianym interesom swojego narodu, z miłości do swojego kraju, z głębokiej nienawiści do krzywdzicieli, z wiary w twórcze siły, nieograniczenie wielkie twórcze siły człowieka uzbrojonego w ideę walki o szczęście. To każe nam przekonywać ludzi, to pozwala nam osiągać sukcesy w zdobywaniu ich dla naszej sprawy

Nie przypadkiem przypominamy rok 1946 i 1947. Zmienił się charakter walki, ale jej sens, jej istota pozostaje ta sama. Wróg okopał się na innych pozycjach broniąc swoich klasowych interesów. Kułak i spekulant, biurokrata i kombinator życiowy, złodziej i nowoczesny bandyta, któremu przyświeca ideał Hiroszimy, Bikini i amerykańskiego stylu życia, i wszyscy ci, co w jakikolwiek sposób usiłując bronić w naszym życiu politycznych, ideowych i moralnych pozycji obcych naszym ideom i moralności — oto wróg, z którym trzeba walczyć dziś równie zawzięcie i żarliwie, jak ów ranny zetwuemowiec z granatem.

Nie można jednak zapominać, że pozycje wroga dzisiaj są lepiej niż wówczas zamaskowane. Trzeba więcej przenikliwości i rozwagi, i wiedzy, by odróżnić chwiejnych i wahających się jeszcze od tych, którzy pałają nienawiścią do ludu pracującego; albo szkodliwą działalność w praktyce ubranego w czerwoną togę mieszczucha czy nawet dywersanta. Trzeba dużej przenikliwości, bo nie każdy biurokrata i nie każdy krzykacz jest wrogiem — może być głupcem, którego trzeba „nauczyć rozumu".

Istota walki jest ta sama i toczy się ona w interesie pracujących. Cel i metody walki wskazał II Zjazd Partii. Nauczył, jak osiągać więcej maszyn, zboża i książek. Jak przyspieszyć dobrobyt. To właśnie, interes pracujących muszą mieć nasi radni zawsze przed oczyma. Zawsze — w sprawach wielkich i małych, które pozornie tylko są małe.

Na przykład bitwą w interesie robotników z DMR, jest staranie o węgiel na zimę, którego im dzięki biurokracji nie przydzielono, podobnie jak staranie o świetlicę, w której wiejscy chłopcy i dziewczęta powinni i chcą czytać książki i słuchać radia, ale którym nie dano ani jednego ani drugiego, bo GS „marynuje" owe 5 proc. dochodów, które powinien oddać na te cele. Tak, to jest również bitwa o chłopca, który dzisiaj pije i chuligani, a powinien stać się pełnowartościowym budowniczym, dobrym i mądrym człowiekiem.

★

Wybieramy kandydatów do rad narodowych — najlepszych, najzdolniejszych spośród obywateli naszego kraju. Także spośród nas młodych. Posyłamy ich na przedpole bitwy o socjalizm. Więc wymagajmy od nich, żeby dobrze reprezentowali nas w organach władzy ludowej, żeby służyli jak najlepiej naszym interesom, biorąc sobie za wzór i przykład do naśladowania tych, którzy życie oddali w bezlitosnej walce z wrogami ludu. Żeby od komunistów uczyli się, że ich siła polega na codziennej, bezpośredniej więzi z ludem, który powierzył im władzę.

Klasy, które wyzyskiwały, rządziły przez tysiąclecia. Świetnie wydoskonaliły swój aparat władzy i jego metody. (Większość młodych, których wybieramy dzisiaj na radnych nie poznała owej „doskonałości" na własnej skórze. I to jest ich szczęście). A przecież mimo tych wiekowych tradycji rządów wyzyskiwaczy, rządzimy przez te dziesięć lat władzy ludowej w naszym kraju lepiej i mądrzej niż wszystkie burżuazyjne rządy razem wzięte, z ich parlamentami i sejmikami przy starostwach — zborami sklepikarzy i rzeźników, dla których jeszcze jeden sklepik zakładano, by mieli gdzie rządzić.

Dla nich sklepik, dla obszarników folwark. Folwark i dla kapitalistów. Dla obcych — kolonia. Bo przecież tak a nie inaczej traktowali Ojczyznę ci panowie.

Dla nas Polska to dom, w którym mieszkamy, to ludzie, z którymi żyjemy, wraz z nimi tworząc im i sobie lepsze życie, to język, którym mówimy, którym pisali Kochanowski, Mickiewicz, Prus, Tuwim i pisze Władysław Broniewski, to pieśń ludowa i krajobraz, jak dziś — złoty, jesienny, to kopalnie, które nam dają bogactwa z naszego trudu.

To jest dom, z którym związaliśmy nasze pragnienia i nadzieje. To jest nasze życie, to jest nasza miłość. To jest nasz trud i nasza przyszłość z niego się rodząca, do której zbliżamy się z każdym naszym dniem, każdym sukcesem.

Powołujemy do władzy ludowej tych, dla których Polska to dom, życie, miłość i nadzieja na przyszłość. Żeby nasze i swoje zarazem nadzieje realizowali w trudnej walce. Żeby rządzili lepiej i mądrzej niż wszystkie burżuazje świata. Lepiej i mądrzej — bo w imię interesów swojego narodu, swojego kraju, który nie jest folwarkiem, lecz rodzinnym domem.

— Władza ludowa trzyma z narodem — powiedział chłop z wrocławskiego na zebraniu Frontu Narodowego. W tym prostym powiedzeniu kryje się „tajemnica" siły, prężności młodej władzy ludowej. W tym prostym powiedzeniu kryje się „tajemnica" zaufania robotników i chłopów do swojej, ludowej władzy. Zaufania ludzi których zawsze wyzyskiwano i przeciw którym była każda dotychczasowa nieludowa władza. Tego zaufania, które gdzieniegdzie podrywał wróg i głupiec gdy przecisnął się do rady narodowej.

Bądźcie więc godni tego zaufania, młodzi towarzysze, kandydaci na radnych.

My mówimy: siła wybranych polega na tym, że pozostają w więzi z tymi, którzy ich obdarzyli zaufaniem, że służą ich sprawie każdym dniem swojej pracy, każdym słowem, które przełożone na język wielkich, odświętnych niejako sformułowań, znaczy — w tobie człowieku jest siła, w twoich rękach własne twoje szczęście, więc twórz je, nie żałuj wysiłku i serca nie żałuj.

W tym właśnie rzecz — nie żałuj wysiłku i serca nie żałuj. Oddasz swój głos na listę Frontu Narodowego, ale na tym nie może się skończyć. Radny i cała rada nie może spełnić swoich zadań bez poparcia — dodajmy — czynnego, codziennego poparcia wyborców. Poparcia, którym jest współdziałanie z radą. Ta prawda powinna dotrzeć do każdego wyborcy, oddającego swój głos na listę kandydatów i na program wyborczy Frontu Narodowego.

My, młodzi wyborcy i radni musimy robić wszystko, by dotarła, by ludzie ujrzeli w niej źródło siły naszej władzy ludowej, by jeszcze lepiej niż dotąd umacniali ją i darzyli zaufaniem, tak jak darzą nim siebie samych i sobie najbliższych.

JÓZEF LENART

Obchody Światowego Dnia Młodzieży

W dniu 10 listopada demokratyczna młodzież na całym świecie uroczyście obchodziła swe święto — Światowy Dzień Młodzieży.

ZSRR

W Leningradzie w Młodzieżowym Pałacu Kultury im. Gorkiego odbyła się uroczysta akademia. Przemawiała m. in. kierowniczka delegacji kobiet holenderskich Johanna Molin, która podkreśliła, jak wiele nadziei pokładają dziś w demokratycznej młodzieży matki we wszystkich krajach świata. Na akademii obecni byli również studenci zagraniczni, studiujący w Leningradzie.

W pałacach kultury, świetlicach, w zakładach pracy i wyższych zakładach naukowych Ukrainy Radzieckiej odbyły się zebrania poświęcone Światowemu Dniowi Młodzieży.

CZECHOSŁOWACJA

PRAGA. Z okazji Światowego Dnia Młodzieży, obchodzonego 10 listopada, KC Czechosłowackiego Związku Młodzieży przesłał do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej depeszę z pozdrowieniami od milionów czechosłowackich chłopców i dziewcząt. Depesza podkreśla, że młodzież czechosłowacka całkowicie popiera wysiłki SFMD, zmierzające do zespolenia młodzieży całego świata w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość.

NRD

BERLIN. Młodzież NRD obchodziła Światowy Dzień Młodzieży pod hasłem zjednoczenia Niemiec, walki przeciwko planom uzbrojenia odwetowców bońskich, przeciwko separatystycznym układom londyńskim i paryskim, pod hasłem bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

SPOTKANIE W LUBLINIE

(Kor. wł.). 10 bm. z okazji 9 rocznicy powstania SFMD w wielu miastach Polski odbyły się spotkania młodzieży z przedstawicielami studentów zagranicznych, uczących się w naszych uczelniach. Spotkania te miały bardzo serdeczny przebieg.

Młodzież Lublina gościła u siebie przedstawicieli młodzieży chińskiej — studentki z Warszawy Ei-Tsi i Cien Ja-dzien oraz dwóch Koreańczyków, uczących się w Lubelskim Technikum Elektrycznym.

Po krótkim przemówieniu studentki chińskiej Cien Ja-dzien, chłopcy i dziewczęta z lubelskich zakładów pracy, uczelni i szkół wręczyli miłym gościom wiązanki kwiatów, upominki w postaci albumów pamiątkowych itp. (R.A.)

Krajowy Zjazd Korespondentów Gromady-Rolnika Polskiego

W dniach 9 i 10 bm. obradował w sali Domu Słowa Polskiego w Warszawie Krajowy Zjazd Korespondentów „Gromady — Rolnika Polskiego".

W ożywionej dyskusji korespondenci szczególnie wiele uwagi poświęcili omówieniu przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych na terenie swych wsi, wskazując, iż kampania ta pomimo wielu niedociągnięć w pracy terenowego aktywu przyczyniła się do ogromnego uaktywnienia życia politycznego wsi i skupiła setki tysięcy mało i średniorolnych chłopów wokół komitetów Frontu Narodowego.

Bogatą i obszerną dyskusję podsumował członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz.**

Rolnicy Lubelszczyzny dostarczyli już ponad 90 proc. buraków

Plantatorzy Lubelszczyzny dostarczyli już 91 proc. planowanej ilości tegorocznych zbiorów buraków cukrowych, a w rejonach cukrowni: Rejowiec, Strzyżów, Klemensów, Wożuczyn — 95 proc. buraków.

Tegoroczne plony buraków cukrowych na Lubelszczyźnie są przeciętnie wyższe o 10—15 q z ha niż w roku ub.

Harcerze dla uczczenia II Zjazdu ZMP

Harcerze ze szkoły wiejskiej w Konopnicy (woj. lubelskie) podjęli dla uczczenia II Zjazdu ZMP szereg zobowiązań. Między innymi postanowili uporządkować szkolny ogródek miczurinowski.

Na zdjęciu: harcerze realizują podjęte zobowiązanie.

Foto: Tymiński (CAF)

Nie tylko o jednym spotkaniu

MŁODZIEŻ nie stoi na uboczu kampanii wyborczej. — Taki był ogólny sens wielu wypowiedzi korespondentów i czytelników „Sztandaru Młodych", na zorganizowanym przez redakcję przed kilku dniami spotkaniu.

Przez długie godziny ciągnęła się dyskusja, a może raczej — wymiana doświadczeń, którą warto przenieść na łamy gazety, bo mówiono o tym, co nas wszystkich żywo obchodzi.

★

OTO np. w gromadzie Janiszewek młodzież urządza wieczorki dyskusyjne, na których omawia zagadnienia związane z wyborami. W Rudnie powstała brygada agitacyjna. Wyjeżdża ona do sąsiednich gromad z występami artystycznymi, z pogadankami na temat znaczenia wyborów. Zetempowcy dobrze pracują w Kalinie Wielkiej — objaśniają mieszkańców wsi jak głosować, przypominają, że w lokalach wyborczych czekają na sprawdzenie listy wyborców. W Warszewicach pojawiły się gazetki ścienne — można się z nich dowiedzieć o kandydatach na radnych, poznać ich życie, działalność. Pięknie udekorowali lokal wyborczy rudniańscy zetempowcy, młodzież z Ropaszyc, harcerze z Bródna.

★

A JEDNAK—jak stwierdził w swym wystąpieniu na spotkaniu tow. Hajek: *„nie wszędzie panuje takie ożywienie. W kopalni „Ludwik" — pracę przedwyborczą można porównać do naszego jasnego piwa: na górze musuje duża piana, a na dole... gazu brak".* „Ludwik" dał Komitetom Frontu Narodowego 120 agitatorów, a tymczasem, w samej kopalni nie prowadzi się w ogóle agitacji przedwyborczej. Górnicy za mało wiedzą o wyborach. Nie popularyzuje się tu również kandydatów do rad. Nie robi tego Zarząd Zakładowy ZMP, choć 4 zetempowców kandyduje stąd na radnych, a 2 na zastępców. Brak jest błyskawic, afiszy, gazetek, które zapoznawałyby bliżej załogę tej wielkiej kopalni z jej kandydatami.

★

TOW. BANASZEK mówił o wysuwanych w powiecie pinczowskim postulatach pod adresem rad: bo przecież ważna jest i sprawa zorganizowania życia kulturalno-oświatowego na wsi, i elektryfikacja wsi, i rozwijanie szkolenia rolniczego. Na zebraniach przedwyborczych wiele padło takich cennych uwag. Wiele bolączek i trosk, zastarzałych pretensji i żalów znajdowało swe ujście w dyskusjach. Wiele cennej inicjatywy i gospodarskiej troski zawierały wypowiedzi.

Oto w Działoszycach—przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej jest człowiek, który po objęciu swej funkcji — *„zrobił się taki, że ani do niego przystąpić. Źle wywiązuje się ze swoich obowiązków, a gospodarkę miejską zaniedbał zupełnie".* Nie chcą działoszyczanie takiego przewodniczącego. A pińczowską młodzież oburza, że Rada Miejska nie interesowała się warunkami, w jakich żyją młodzi robotnicy z Kamieniołomów w swym hotelu. Kierownikiem jego jest pijak i „nicpotem", nie może on wychowywać młodzieży. *„Bo w ogóle — w takim Pińczowskiem — przed wojną było 15 szkół, teraz mamy ich 77, analfabetyzm został zlikwidowany, powstały nowe zakłady przemysłowe — gipsiarnie, cegielnie, kamieniołomy, ale mało, za mało zwraca się uwagi na wychowanie młodzieży — na to, czy umie ona żyć, czy nie... I to trzeba zmienić, rada narodowa powinna nam pomóc".*

★

W SZKOLE wieczorowej dla pracujących w gromadzie Rudno, pow. tczewskiego, po wystąpieniu nauczycielki na temat rad prawdziwie ludowych, bo z ludu się wywodzących zgłosiło się do ZMP 7 niezorganizowanych.

Kol. Jasińska, nauczycielka z tej szkoły twierdzi, że u nich wszystkie koła w gromadzie wzrosły w kampanii przedwyborczej o 7 do 10 członków. I tam, gdzie koło dobrze pracuje, to i kandydatury młodych do rad chętnie starsi popierają. Mają do nich zaufanie — i nic dziwnego.

MÓWIŁ np. tow. Kaźmierczak, że w Ligocie, pow. ostrzeszowskiego koło ZMP wysunęło do rady powiatowej najlepszego zetempowca, kol. Słupianka. Wystąpił przeciw niemu jeden z mieszkańców gromady i mówi — Słupianek jest za młody, 20 lat ma dopiero, niedoświadczony, u ojca jeszcze pracuje. Jak on nasze sprawy będzie załatwiał? I podsunął kandydaturę Banasiaka — sługusa kułackiego. Nie zgodzili się na to obecni na zebraniu mieszkańcy gromady. Znali Słupianka, wiedzieli, że dobrym jest zetempowcem, że zawsze pójdzie na najtrudniejszy odcinek roboty. Odpadł Banasiak. Ludzie zrozumieli, że kułak czy jego sługus skorzysta z każdej sposobności, aby swego kumotra do rady wsadzić, będzie mącić i szkodzić, aby swoją mieć korzyść — oczywiście kosztem gromady.

★

MOCNO bije tętno naszego życia, trwa ostra walka o świadomość ludzką, o większy dostatek, walka przeciw wrogim, szkodliwym machinacjom wymierzonym w prostego człowieka. Wiele aktywności przejawia młodzież w tej walce, wiele jest nowej inicjatywy, pomysłów, form pracy, doświadczeń. Warto je oddać na własność ogólną, aby pomóc tym, którzy nie wiedzą jak właściwie prowadzić robotę.

Kampanię wyborczą chcemy przeprowadzić tak, aby wysunąć do rządzenia krajem tysiące rzeczywiście najlepszych przedstawicieli ludu pracującego. Chcemy w milionowych rzeszach wyborców pogłębić poczucie odpowiedzialności za sprawy swojego terenu, poczucie, że od nich samych — od ich pracy, inicjatywy, pomocy, walki zależy dobra działalność rad. A jak można tak wielką, poważną kampanię polityczną przeprowadzić bez żywego reagowania na popełniane w niej błędy?

I takich oczekujemy od Was listów, towarzysze korespondenci. Listów tętniących życiem. Tematy ich podpowiada każdy dzień Waszej pracy, podpowiedzieli je uczestnicy naszego ostatniego spotkania.

R. J.

Ich dziesięciolecie — w masce i bez maski

11 listopada 1928 roku minęło 10 lat od dnia powstania burżuazyjnego państwa polskiego. Z tej okazji wydana została w 1929 r. „wiekopomna", pięknie oprawna księga pamiątkowa, ze złoconym tytułem: „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej". Otwórzmy karty tej księgi...

WIELKA czerwona księga, ponad tysiąc stron druku olbrzymiego formatu, tysiące ilustracji i artykułów. Tytuł: „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej". Rok wydania: 1929. Wydawca: koncern prasowy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", tzw. „Ikaca".

Główny redaktor tego olśniewającego wydawnictwa — naczelny redaktor „IKACA", „Światowida", „Asa", „Wróbli na dachu", poseł na Sejm przez wszystkie kadencje, faszysta i członek papieskiej akademii — Marian Dąbrowski.

Na wielki tom spryciarze z krakowskiego koncernu ogłosili subskrypcję. W państwowych urzędach podsuwano deklaracje subskrypcyjne urzędnikom. Kupno tej wielkiej księgi było „dobrze widziane" w wysokich sferach sanacyjnej Polski, zapewniało o „państwowotwórczym" nastawieniu danego osobnika.

Księga „Odrodzenia Polski" była zarazem reklamą takich np. Zakładów Chemicznych „Nitrat", wyrabiających trotyl i innych.

Księga miała w myśl zamierzeń autorów dawać przekrój życia społecznego i gospodarczego Polski.

Każdy artykuł tego „epokowego" dzieła tchnął o milę fałszem. Każdy nawet najmniej wyrobiony czytelnik uśmiechnąłby się, pomyślawszy nad niektórymi „przemilczeniami" autorów.

W artykułach historycznych dyskretni autorowie przemilczeli rolę Wielkiej Rewolucji Październikowej w odzyskaniu niepodległości Polski, długo i szeroko natomiast napisano o historycznej roli Legionów i „Komendanta" Piłsudskiego. Uwzględniono wszystkie zmiany gabinetów, podano fotografie wszystkich ministrów (zmieniali się oni dość często...) nie podając oczywiście, ile każdy z nich dopomógł w postępującej nędzy kraju i wyzysku mas pracujących. W wytwornej księdze nie było miejsca na wspominki o aferze żyrardowskiej, o kombinacjach z łódzką elektrownią, o kokosowym interesie na rozlatujących się w powietrzu samolotach wojskowego lotnictwa, o wyjątkowo drańskiej pożyczce, jakiej udzielił Polsce sam „duce" — Benito Mussolini. Związane z tymi historiami były nazwiska sportretowanych w księdze osobistości — premierów, ministrów, działaczy politycznych.

Cudowna była ta Polska na kartach albumowego wydawnictwa pana Mariana Dąbrowskiego.

Traktory orały pola wiejskie, w Łodzi zakładano kanalizację, w Katowicach dzieci bawiły się wesoło w ogródkach jordanowskich. Przebogatym archiwum fotografii dysponował „IKAC". Nabyte przez lat 10 doświadczenie dziennikarskie sanacyjnych pismaków kazało im redukować podpisy pod zdjęcia do minimum. Miano nadzieję widać, że może nie wszyscy wiedzą, że traktory w Polsce są rzadkością niesłychaną, własnością bogatych obszarników. W Łodzi, w okresie istnienia kapitalistycznej Polski skanalizowano zaledwie kilka ulic. Wstęp zaś do ogródka jordanowskiego w tamtych czasach kosztował jednorazowo 25 gr lub 3 zł. miesięcznie dla jednego dziecka, tak więc luksusowy ogródek pokazany na zdjęciu nie mógł być miejscem zabaw dzieci katowickich górników.

Z kart albumowego wydawnictwa uśmiechają się złośliwie twarze zagranicznych „doradców finansowych" Polski: Sir Hilton Young, Charles S. Dewey, Edwin Walter Kemmerer. Pomyślne były łowy, dżentelmeni? „Doradziliście" oddanie skarbów naszej ziemi w ręce obcego kapitału; za przywiezione grosze pożyczek i darów wywieźliście miliony złotych wyciśnięte z krwi i potu polskiego robotnika. W dziele ograbienia narodu polskiego dzielnie sekundowali wam rodzimi kapitaliści — panowie Wierzbiccy, Bataglie-Drzewieccy, Radziwiłłowie i inni.

Burżuazyjny ekonomista prof. A. Krzyżanowski tak tłumaczył głodowe płace i bezrobocie na łamach tego epokowego dzieła:

„Silny przyrost ludności chwilowo działa zniżkowo na wysokość płac, bo jest równoznaczny z wielką podażą rąk roboczych, a zarazem powoduje zwyżkę procentu, ponieważ wywołuje popyt za kapitałem" (str. 884).

Czy pan wierzył w to panie profesorze, że tylko chwilowo płace były niskie? Czy nie widział pan długich kolejek przed biurami pośrednictwa pracy, kolejek bezrobotnych?

Nie w jubileuszowej księdze będziemy szukać prawdy o ich dziesięcioleciu. „Ich" — kapitalistów i obszarników, zagranicznych „doradców" i uzbrojonej policji. Prawdy o tamtych latach nie przekaże nam redaktor Marian Dąbrowski — faszysta, członek papieskiego kolegium. Prawdy o tamtych czasach należało szukać w barakach bezrobotnych na Annopolu, pod mostem, gdzie sypiali bezdomni, w ruderach łódzkich Bałut, na hałdach Zagłębia, w głodujących wsiach.

W roku 1928 na terenie Polski przeprowadzono 776 strajków, brało w nich udział 354.000 strajkujących.

Przeprowadzono ankietę w szkołach łódzkich. Okazało się, że bez śniadania przychodzi do szkoły stale 25 proc. uczniów, 8 proc. dzieci w ogóle nie jada obiadów, bez kolacji kładzie się spać o głodzie 18 proc. uczniów.

A na wsi?

„Na własne oczy widziałem, jak dziedziczka przyjechała na koniu do młócki zboża i biła robotników po twarzy — pisał naoczny świadek. — Widziałem, jak chłopu mignął złowrogi błysk w oczach i zgasł, gdyż sroga rzeczywistość wołała do rozumu: gdzież pójdziesz? Gdzie robotę dostaniesz? Czym wyżywisz żonę i dzieci? I ten silny chłop, od którego uderzenia pięści mogła pęknąć szczęka, opuścił pokornie oczy i czekał... aż pani dziedziczka ochłonie z gniewu".

Jerzy Michałowski w swej książce: „Wieś nie ma pracy" pisał o rzeszowskiej wsi:

„Cukier na wsi nie istnieje. Większość dzieci nie widziała go nawet nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach. Sól używa się obecnie szarą, nieraz nawet czerwoną, bydlęcą, na wiosnę w okresie przednówka wobec braku gotówki nawet na te najgorsze gatunki stosuje się kilkakrotne gotowanie ziemniaków w tej samej, raz osolonej wodzie. Poza tym niektórzy chłopi wygotowują beczki po śledziach i tak otrzymany wywar dodają „do smaku".

Takiej prawdy o życiu najszerszych mas nie podawał redaktor „Ikaca" swoim czytelnikom w jubileuszowej księdze.

Kapitaliści polscy piszący o wspaniałych perspektywach rozwojowych przemysłu nie pisali o takich „drobnostkach", że w wyniku konkurencyjnej walki dwóch koncernów „Roburu" i „Skarbofermu" doprowadzono do tego, że 40.000 ton węgla sprzedano do Szwecji po 2 zł za tonę, podczas gdy 1 tona węgla kosztowała w detalu około 60 zł.

Szeroki gest mieli kapitaliści; za węgiel po rewelacyjnie niskich cenach zapłaciły gruźlicą górnicze dzieci.

Ech, redaktorze, redaktorze. Pisałeś o pojedyńczych wypadkach zabójstw i kradzieży, a pominąłeś takie sensacje:

„Skradziono 40.000 ton węgla bezrobotnym, konającym z zimna".

„Dokonano powolnego morderstwa na tysiącach dzieci, wyrzucając ich ojców na bruk".

„Zamordowano dziesiątki polskich lotników, każąc im latać na bezwartościowych maszynach".

Stop. Zapominamy, że pan Marian Dąbrowski to także kapitalista, akcjonariusz poważnego koncernu prasowego... Z nowoczesnych maszyn Pałacu Prasy (tak zwano szumnie IKC) schodziło dziennie tysiące egzemplarzy pism, mających swą sensację i pornografią odwrócić uwagę ludzi od trudnej sytuacji gospodarczej.

Sytuacja ta niebawem miała się znacznie pogorszyć. Nadciągał kryzys. Urzędnicy państwowi nie zdążyli jeszcze spłacić pięknej czerwono-oprawnej księgi a znaleźli się na bruku, bez pracy. Nie pomogło im podpisanie subskrypcji na „dobrze notowane" dzieło.

Najszersze kręgi zatoczyło bezrobocie wśród robotników wielkiego przemysłu: w r. 1929 pracowało w przemyśle tym 862.000 robotników, w r. 1931 już tylko 535.000 robotników.

O tej gorzkiej sanacyjnej rzeczywistości nie mogła mówić prawdy jubileuszowa księga. Znacznie bliższe były słowa bezrobotnego ślusarza z Warszawy:

„Dokąd nas prowadzicie? Gdzież koniec tej strasznej walki o kawałek chleba? Dajcież nam pracy i chleba. Dajcież nam prawo do życia... Jutro może być już za późno — ręce nasze pożądają pracy — nie przywykłe one przebywać tylko w kieszeniach palta czy marynarki, pragną pracować, tworzyć, budować, ale gdy będzie się to przeciągać w jakąś nieskończoność — będą umiały burzyć". (Pamiętniki bezrobotnych, str. 85).

W owych latach nędzy i głodu, faszyzmu i kryzysu — dojrzewała świadomość mas. O nieugiętej walce polskich mas pod przewodnictwem KPP nie piszą oczywiście we wspaniale oprawnym tomie. Ale dowodem lęku klas posiadających była książka wydana na dziesięciolecie sanacyjnej Polski, „naukowe dzieło" płk. Roweckiego (późniejszego dowódcy AK) „Walki uliczne", traktujące przy pomocy licznych mapek, ilustracji i załączników o używaniu wojska w tłumieniu rewolucyjnych walk proletariatu.

O tej roli wojska nie napisał oczywiście płk. Rowecki w rozdziale: „Dzieje oręża polskiego" w wielkiej albumowej księdze.

Ich dziesięciolecie... Gdy oglądamy wielką, czerwoną księgę z portretami zdrajców narodu, kapitalistycznych i obszarniczych pasożytów, odczuwamy obrzydzenie i wstręt. Zamykamy księgę z trzaskiem — nie wrócą nigdy tamte złe lata! 10 lat Polski Ludowej wykopało przepaść nie do przebycia między tamtymi, a nowymi laty.

B. KRZYWOBŁOCKA

Nowe książki

O znaczeniu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej

Biblioteczka zagadnień marksizmu-leninizmu. E. Burdżałow. — Na czym polega znaczenie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Str. 64 — cena — 0,60.

Broszura odpowiada na pytanie — co to jest rewolucja i wyjaśnia znaczenie rewolucji socjalistycznej.

Z kolei autor wyjaśnia — dlaczego rewolucja socjalistyczna po raz pierwszy zwyciężyła w Rosji i omawia korzyści, jakie Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna przyniosła masom pracującym Rosji. Zakończenie broszury poświęcone jest zagadnieniom wpływu, jakie Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna wywarła na rozwój międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucyjnego.

W kraju 600 milionów

Marius Magnien — **W kraju 600 milionów. Książka i Wiedza 1954 Str. 364. Cena — 8.00.**

Francuski dziennikarz Marius Magnien był pierwszym dziennikarzem zagranicznym, który zwiedził Chiny, tuż po zwycięstwie rewolucji. W ciągu lata 1950 roku spędził tam cztery miesiące w czasie których przemierzył ten ogromny kraj z północy na południe.

W książce przekazuje nam swoje spostrzeżenia — spostrzeżenia obserwatora wnikliwego, sumiennego i darzącego szczerą sympatią naród chiński.

HUMOR

„Słowo" przewodniczącego

Od dłuższego czasu ob. Stanisław Lembowicz, pracownik PGR Cetyń, Zespół Barnów, mimo wielokrotnych zapewnień i obietnic przewodniczącego Zespołowej Rady Związków Zawodowych nie otrzymuje przyznanej mu zapomogi należnej z powodu urodzin dziecka.

Rys. Z. Nowak

— Ja wam już w kwietniu obiecywałem tę zapomogę.

— Teraz też wam obiecuję i nadal będę obiecywał. Ja raz danego słowa nie cofam!...

Nowy oddział kopalni „Kościuszko-Nowa"

W uruchomionej w r. ub. w krakowskim zagłębiu węglowym kopalni „Kościuszko-Nowa" przekazany został w tych dniach załodze do eksploatacji nowy oddział produkcyjny.

Nowy front robót wydobywczych został dobrze przygotowany. Wszystkie roboty transportowe są zmechanizowane. Na chodnikach zainstalowano sygnalizację świetlną.

Już za kilka dni w kopalni „Kościuszko-Nowa" mają ruszyć urządzenia podsadzkowe, które obsługiwać będą wszystkie wyrobiska węglowe.

1.000 ochotników zaciągu pionierskiego w woj. krakowskim

Około 700 pionierów z miast i wsi woj. krakowskiego wyjechało już do pracy nad zagospodarowaniem odłogów; jednocześnie od ofiarnej młodzieży województwa napływają do zaciągu pionierskiego dalsze zgłoszenia, których liczba zbliża się już do 1.000.

Obecnie przygotowuje się do wyjazdu szósta z kolei grupa pionierów, która w najbliższych dniach opuści woj. krakowskie, udając się do PGR-ów województw zachodnich.

Przedzjazdowa Trybuna Młodzieży

ZJAZD ZMP

Sprawy delikatne

czy tak należało je omawiać?

W naszej „Przedzjazdowej Trybunie Młodzieży" rozpoczęliśmy niedawno dyskusję na temat: Co robić, by ciekawsze było życie w kole ZMP, by nasza organizacja mogła w pełni zaspokajać potrzeby i zainteresowania młodzieży, by polepszyła się praca wychowawcza ZMP?

W naszej dyskusji szczególnie chodziłoby o to, by w pełni ukazać przyczyny naszych osiągnięć i licznych jeszcze słabości, by wysunąć wnioski zmierzające do polepszenia pracy politycznej i organizacyjnej ZMP.

Dotychczas zamieściliśmy dwie wypowiedzi: tow. tow. Józefa Marta z Józefowa k/Biłgoraja oraz Anny i Jerzego Majewskich z Warszawy, którzy podzielili się swoimi uwagami na temat treści i form przeprowadzania zebrań zetempowskich.

Dzisiaj zamieszczamy wypowiedź tow. Alicji Iskierko z Grodziska Mazowieckiego, która wskazuje na potrzebę omawiania na zebraniach zetempowskich niektórych spraw dotyczących koleżeństwa, przyjaźni i miłości młodych ludzi. Wypowiedź ta budzi poważne wątpliwości. W związku z tym zadajemy pytanie: W jaki sposób i jakie sprawy dotyczące miłości między dwojgiem młodych ludzi można i należy omawiać na zebraniach?

Wypowiedzi na temat: co robić, by nasze życie w kole ZMP było ciekawsze, by praca ZMP odpowiadała naszym zainteresowaniom i potrzebom — prosimy nadsyłać na adres: „Sztandar Młodych" Warszawa, ul. Wspólna 61 — „Przedzjazdowa Trybuna Młodzieży".

— Nieraz na pewno słyszałeś opinię różnych mędrców, że dzisiejsi ludzie nie umieją po ludzku kochać... To brednie. Umiemy kochać. Tylko nie umieramy z miłości. Nasza miłość jest zdolna poruszać góry. Przez nią stajemy się silniejsi, czystsi...

Słowa te powiedział inżynier Beridze w powieści „Daleko od Moskwy". Zawierają one głęboką prawdę.

Czy zawsze jednak właściwie rozumiemy tę prawdę?

Przebywam obecnie na Centralnym Kursie dla Organizatorów ZMP w Ostródzie. W toku wspólnej pracy zawieramy koleżeńskie i przyjacielskie stosunki. I jak to bywa — kojarzą się pary.

Na naszym kursie był m. in. kol. Witek L. Mądry, oczytany, często zabierający głos w dyskusjach, aktywny zetempowiec. Była również kol. Maryla M. — dziewczyna miła i wesoła. Między nimi nawiązała się przyjaźń. No cóż, zdawać by się mogło, że to nawet dość szczęśliwy zbieg okoliczności. Witek bowiem mógłby pomóc Maryli w zrozumieniu wielu spraw, o których tak pięknie potrafił mówić.

Nasza organizacja, wnikająca w całokształt życia słuchaczy na kursie, na jednym ze swych zebrań omawiała m. in. sprawę właściwego zrozumienia przyjaźni i miłości — spraw przecież wszystkim nam bliskich. Na zebraniu tym w odpowiedzi na czyjeś pytanie Witek zabrał głos i przedstawił sprawę swojego stosunku do Maryli, jako wypływającego z najlepiej pojętej przyjaźni — li tylko przyjaźni.

Przepraszamy, że przerywamy tok wypowiedzi, ale chcieliśmy zadać naszym czytelnikom pytanie: Czy naprawdę na zebraniach mamy się „spowiadać" do kogo czujemy gorętsze uczucie, a z kim się tylko przyjaźnimy? Czy o to chodzi naszej organizacji? Ale oddajmy znów głos naszej czytelniczce.

Później zdarzył się na naszym kursie nieprzyjemny wypadek. Otóż grupa kolegów, naruszając regulamin szkolny, zorganizowała pijatykę. Postawa tych kolegów od początku kursu budziła pewne zastrzeżenia. Wśród nich była również Maryla. Witek w tej „imprezie" nie brał udziału.

W celu omówienia niewłaściwej postawy na kursie tej grupy kolegów, zwołano specjalne zebranie zetempowskie. Spośród tej grupy, naprawdę szczerze i otwarcie przyznała się do popełnionego błędu Maryla. Zebranie dość ostro oceniło wyczyny kolegów. Winnych — ukarano. M. in. Maryla otrzymała naganę organizacyjną.

Na tle tej sprawy rozpoczęto dyskusję na temat charakteru przyjaźni łączącej Witka z Marylą.

Stawiano Witkowi zarzuty, że nie jest szczery... Witek zaprzeczał, Maryla zrazu milczała, potem przyznała rację towarzyszom.

O małżeństwie dotąd nie było między nimi mowy.

W celu omówienia jego sprawy zwołano specjalne zebranie, podczas którego Witek zaczął „kręcić", udawał śmiertelnie zakochanego, aż w końcu przyznał się do stawianych zarzutów. Zebranie surowo ukarało Witka i Marylę.

Tu również pragniemy zadać pytanie: Czy w taki sposób nasza organizacja powinna zajmować się sprawami miłości i przyjaźni młodych ludzi? Kiedy organizacja ma prawo i powinna zajmować się konfliktami osobistymi, czasem wręcz intymnymi sprawami młodych ludzi?

Mieliśmy i inny przykład na naszym kursie. Razem z nami pracował młody asystent kol. Ryszard P., człowiek pełen entuzjazmu i zapału do pracy, posiadający sporo osiągnięć w swojej działalności. Na kursie postanowił ożenić się. Zamiar całkiem realny i szlachetny...

Kol. Ryszard zaczął więc „działać". Naprzód upatrzył sobie kol. Hanię P. — dobrą aktywistkę, posiadającą już narzeczonego, którego z wzajemnością kochała. Podczas kilku rozmów chwalił się przed nią swoimi zasługami z przeszłości. Jednocześnie obawiając się odmowy straszył kol. Hanię „konsekwencjami" organizacyjnymi(!) Gdy Hania nie zgodziła się na zamążpójście, zaczynał znów „smalić cholewki" do Basi P. Również i Basię „te metody" zyskiwania sobie sympatii nie zachwyciły. Wtedy Rysiek zaczął rozsiewać różne plotki oczerniające nasze dziewczęta. A jednocześnie tłumaczył nam na seminariach co to znaczy kochać ludzi i kochać się wzajemnie.

Postawę tego „działacza" także omawialiśmy na zebraniu.

ALICJA ISKIERKO
Grodzisk Mazowiecki

Dalej kol. Alicja Iskierko komentuje opisane przykłady. Nie zamieszczamy komentarza, gdyż pragniemy pozostawić sprawę jako otwartą, sprawę do dyskusji.

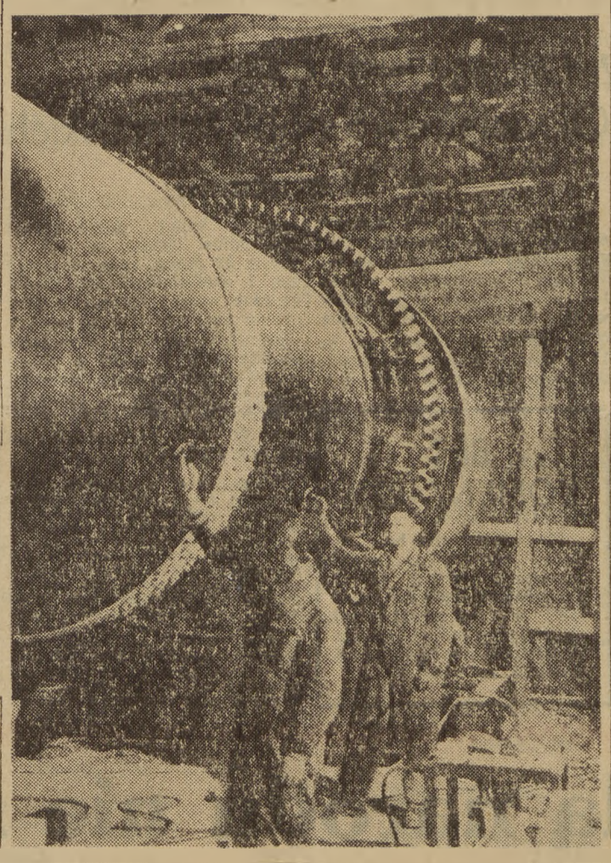

NAWOZY SZTUCZNE DLA ROLNICTWA

W wojewódzkich programach wyborczych podkreślona została zwiększająca się stale pomoc dla rolnictwa. Wyraża się ona między innymi w ciągłej rozbudowie istniejących oraz budowie nowych zakładów przemysłu chemicznego, które produkują nawozy sztuczne dla wsi.

W Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu trwają obecnie intensywne prace przy budowie następnej suszarni obrotowej do granulowania superfosfatu pyłistego.

Na zdjęciu: lakierowanie nowozbudowanej suszarni obrotowej do granulowania.

Foto: Baranowski (CAF)

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

Magiczne kwadraty

Do poszczególnych kwadratów wpisać po 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach tak aby je można było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Kwadrat górny: 1) Skrzynia, 2) Tkanina przeźroczysta, 3) Ssak drapieżny, 4) Jezioro na pograniczu Kazachstanu i Uzbekistanu.

Kwadrat lewy: 1) Część należności, 2) Jeden z „Trzech Muszkieterów" Dumasa, 3) Strój sędziowski, 4) Zwrot staropolski.

Kwadrat prawy: 1) Rodzaj miejsc na widowni teatralnej, 2) Fusy ustalony, 3) Płaz bezogonowy, 4) Imię męskie.

Kwadrat dolny: 1) Pole uprawne, łan, 2) Mityczny lotnik, 3) Środek opatrunkowy, 4) Mieszkaniec Azji południowo-zachodniej.

(D. Forysiak — Warszawa)

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

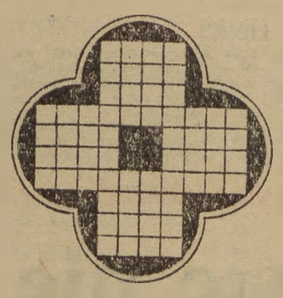

Pałac Kazimierzowski

Jeden z piękniejszych zabytków Warszawy — Pałac Kazimierzowski na terenie Uniwersytetu Warszawskiego, który po zniszczeniach wojennych został odbudowany. Foto: Baranowski (CAF)

U mistrza Klawitera

Oni pójdą w jego ślady

TEST wczesny ranek. Niedzielny jesienny ranek. Przez gęstą mgłę pełzną w kierunku cecenowskiego PGR-u ciężarowe samochody. Mgła doprowadza do wściekłości szoferów, oblepia wilgotnymi płachtami szyby, wdziera się pod brezentowe budy i osiada na twarzach ludzi.

— Ale to świat drogi do tego PGR-u — słychać od czasu do czasu cierpkie uwagi.

Zza zasłony mgieł wygląda wschodzące, małe, czerwone słońce.

Zgrzytają hamulce. Przed cecenowskim pałacem stają ciężarówki. To grupa ludzi z PGR-ów i spółdzielni woj. gdańskiego, którzy przyjechali tu, by spotkać się z przodującym brygadzistą oborowym PGR-u Cecenów — Franciszkiem Klawiterem.

Przyjechali tu również ludzie z woj. szczecińskiego i koszalińskiego.

Spotkanie z mistrzem

Gwar głosów cichnie jak odpływająca fala. Jeszcze przez chwilę słychać szuranie przysuwanych krzeseł, jeszcze kilka osób odrywa się od czytania wiszących na ścianach gazetek, fotografii, wykresów. Ostatnie urywane szepty...

Na podium staje niewysoki człowiek. Ma proste, szczere oblicze, pooraną zmarszczkami twarz, niezdarne, trochę kanciaste ruchy. Na klapie marynarki dwa ordery: Złoty Krzyż Zasługi i Sztandar Pracy II klasy.

— To Klawiter — płynie po sali szept.

A Klawiter nad podziw gładko i sprawnie zaczyna mówić. Wita zebranych młodych hodowców, oborowych i członków brygad hodowlanych z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych trzech województw. Szybko przechodzi do zasadniczej sprawy—do pracy w oborze. Za stołem prezydialnym w białych fartuchach, oderwani na chwilę od swej pracy siedzą członkowie brygady oborowej: Herta, Gawer, Ernst, Drusch, Antoni Malicki.

— „A więc w roku 1945 skompletowałem w tutejszym PGR-ze stado, które liczyło 40 krów i 10 jałówek — mówi Klawiter. W tym roku osiągnąłem przeciętną wydajność od krowy 5.450 litrów mleka..."

Padają cyfry i przykłady. Zebrani słuchają uważnie. Tow. Klawiter mówi o czystości w oborze i szkoleniu brygady hodowlanej, o racjonalnym karmieniu bydła i zimnym wychowie cieląt, o tzw. premiowym systemie żywienia i specjalnej porodówce, która zmniejsza do minimum śmiertelność wśród cieląt. Mówi o dyscyplinie pracy i rozkładzie zajęć w oborze.

Franciszek Klawiter
Foto: Mieflodow

Zebrani słuchają uważnie. Przecież nie wszędzie stosuje się takie metody. Przecież nikt dotychczas nie osiągnął jeszcze 5.450 litrów mleka od krowy. I nikt u nas nie może się poszczycić krowami, które dają ponad 12 tys. litrów mleka rocznie.

✦

Mieczysław Kowalczyk ma 17 lat. Jest już brygadzistą oborowym w PGR Bednargowice, pow. Myślibórz. Mietek ma pod opieką 68 sztuk bydła, w tym 41 krów dojnych. Przeciętnie każda krowa daje 12 litrów mleka dziennie. To dobry wynik — ponad 4.000 litrów rocznie. W ub. roku było tylko 3.200 litrów od sztuki. Ale przy tym Mietek ma wiele trudności, może więcej niż brygadziści innych obór. Pierwsza — to brak pomieszczeń. Jałówki stoją na okólniku. Druga trudność — to brak światła elektrycznego.

Największą jednak trudnością jest brak ludzi do pracy. Mietek pracuje jako brygadzista oborowy od niedawna. Rok temu przyjechał do PGR-u z powiatu sieradzkiego. Tu zaczął pracować w oborze, potem skończył kurs dla brygadzistów i teraz — rządzi sam we własnej oborze. Na spotkaniu chciałby się dowiedzieć dokładnie o zimnym wychowie cieląt, chciałby wiedzieć, w jakim okresie najlepiej — według doświadczonego hodowcy — zacielać krowy. Teraz słucha uważnie i pilnie notuje.

Do brygady przyjdą młodzi

Wiele mówi Klawiter o ludziach swej brygady, o dobrych i zasłużonych towarzyszach pomagających mu na każdym kroku. Ostro krytykuje on ludzi, którzy się obijają i robią awantury.

— „Więc potrzeba mi zetempowców, młodych, dobrych, takich jak Malicki, jak Kwidzyńska — ciągnie Klawiter. Proszę o to zetempowską organizację. Przecież nietrudno będzie zdobyć na początek dwóch, trzech dobrych ludzi..."

Nie na próżno apeluje tow. Klawiter. Organizacja zetempowska wzięła sobie głęboko do serca jego prośbę. Już wkrótce, za tydzień, może za 10 dni brygada tow. Klawitera zwiększy się o kilku pełnych zapału i ofiarności zetempowców. Przyrzekł to również przewodniczący ZW ZMP w Koszalinie Wacław Kowalski.

Lekcje poglądowe

Idziemy do obory. Bydło stoi tu w równym szeregu, lśni się sierść na dobrze utrzymanych i starannie pielęgnowanych krowach. Oto Cerera — 12.159 litrów mleka. Patrzcie, a to Bazia — 11.238 litrów. Widzicie — tu stoi Adogia. Cerera pobiła już rekordzistki radzieckie z obory w Karawajewie. — „Będę dążył — mówi Klawiter, aby wszystkie krowy osiągnęły wyniki Cerery".

A oto wspaniały buhaj — Roland II — szwedzkiej krwi. Tu następny — Orangutang. Potomstwo po nim jest silne, dobrze zbudowane, odporne na choroby. Tu stoją cielęta i jałówki. Widzicie jak mają czysto i sucho. Gromada ludzi chodzi po oborowych gankach. Przygląda się każdej krowie, odczytuje z tablicy jej imię, wysokość udoju w ub. roku, udój dotychczasowy itp. Gdzieś ukradkiem wyciągają się ręce, by poklepać, pogłaskać lśniącą sierść. Jawnie tego robić nie wolno. Klawiter zabronił dotykać „eksponatów".

Bogatsi o nowe doświadczenia

Znowu wracamy do obszernej świetlicy. Zaczyna się gorąca ożywiona dyskusja. Padają pytania pod adresem Klawitera i jego brygady.

—Nie mogę zrozumieć—mówi Krystyna Sikorska z PGR-u Chlebowo — przecież i u nas wszystko jest takie same i obora i krowy. A jednak o ile mniejsza wydajność mleka. Dopiero teraz naocznie przekonałam się jak trzeba dbać o bydło, aby można było wymagać od niego tak wysokich wyników. Pójdziemy za przykładem Cecenowa. Będziemy robić wszystko, aby i nasze gospodarstwa stały się wzorowe.

Padają ostre słowa krytyki pod adresem kierownictw PGR-ów, którym nie starcza czasu na zainteresowanie się hodowlą. Dyskutanci mówią o niedostatecznej trosce o młodzież, o braku zainteresowania organizacji zetempowskiej młodymi pracownikami PGR-ów, o złych warunkach bytowych młodzieży w niektórych gospodarstwach i nowych pionierskich kadrach, które już szczycą się pierwszymi osiągnięciami.

Dyskusja wysuwa wyraźny postulat. Przed II Zjazdem ZMP jeszcze większą uwagę organizacja musi zwrócić na młodzież w PGR-ach zatrudnioną przy hodowli, więcej i skuteczniej pomagać jej w pokonywaniu trudności.

Przez szyby pałacowej sali wdziera się mrok. Na dziedzińcu trąbią ciężarówki.

Młodzi wracają do swoich PGR-ów. Będą teraz wprowadzać w życie to, co widzieli w cecenowskiej oborze. Co usłyszeli od Franciszka Klawitera i jego brygady.

LUCJAN JANUSZEWSKI

DOŚWIADCZENIA BRYGADY KLAWITERA

Biblioteka przodowników pracy: Franciszek Klawiter — „Aby było więcej mleka". Książka i Wiedza 1954 r. Str. 64, cena — 0,70

Franciszek Klawiter z zespołu PGR Główczyce jest jednym z naszych najwybitniejszych brygadierów oborowych.

W książce pisze on o swojej brygadzie oborowej i jej dorobku, przekazując doświadczenia i metody pracy, które doprowadziły do tego, iż brygada Klawitera uzyskała w roku ub. najwyższą w kraju przeciętną wydajność mleka od krowy w ilości 5.450 litrów.

Przed II Zjazdem ZMP

Polskę socjalistyczną buduje się także w duszach młodzieży

Poniżej zamieszczamy fragmenty ostatniej części artykułu „Przed II Zjazdem ZMP" z 10 nr-u „Nowych Dróg".

KOŁO ZMP — to przecież organizacja wychowawcza, to decydujące ogniwo, gdzie młody człowiek wychowuje się na budowniczego socjalizmu, na obywatela socjalistycznego społeczeństwa, gdzie najlepsi spośród młodzieży dorastają do tego, aby stać się godnymi przyjęcia w szeregi marksistowsko-leninowskiej awangardy ludzi pracy Polski — naszej partii.

✦

Aby młodzież w pogadankach i dyskusjach śmiało, otwarcie i szczerze wypowiadała swe poglądy, niezbędna jest właściwa, wychowawcza, koleżeńska atmosfera na zebraniach. W toku dyskusji tu i ówdzie odezwać się mogą przeżytki starej, burżuazyjnej ideologii, a niekiedy zdarzyć się mogą nawet wypadki występień świadomych wrogów Polski Ludowej. Ale nie ma nic bardziej szkodliwego jak mechaniczne przyczepianie etykietki „wroga" każdemu młodemu człowiekowi występującemu ze swoimi wątpliwościami przed organizacją. W ten sposób zapędza się tylko chorobę w głąb, utrudnia się jej wyleczenie, pozostawia się ogniska zapalne, w których może zagnieździć się prawdziwy wróg. Nie ma niczego bardziej szkodliwego, jak lekkomyślne „demaskowanie" chłopaka czy dziewczyny, którzy w dobrej woli chcą sobie wyjaśnić gnębiące ich i trudne do zrozumienia sprawy. Odpycha ono tych młodych ludzi, a nie zdobywa ich dla nas, pomaga wrogowi, a nie nam. Trzeba cierpliwie tłumaczyć młodzieży nasze poglądy i nasze stanowisko, politykę partii i rządu, uczyć ją zrozumienia rzeczywistości polskiej, wyjaśniać trudności, jakie napotykamy na naszej drodze i jakie ta młodzież nieraz dotkliwie odczuwa we własnym życiu, wskazywać jej drogę przezwyciężenia tych trudności i jej zadania w ich przełamywaniu. Pokrzykiwanie na młodzież, zastępowanie argumentów etykietą, używaną w charakterze obelżywego określenia, jest najczęściej wynikiem słabego przygotowania politycznego niektórych działaczy ZMP-owskich, ich niskiego poziomu ideowego, jest dowodem, że nie dorośli oni do pełnienia powierzonej im doniosłej funkcji wychowawców swych kolegów i towarzyszy.

Niedostatecznie przemyślane jest zagadnienie rozwoju frontów walki klasowej u młodzieży. Niekiedy upraszcza się to zagadnienie, przenosząc w sposób mechaniczny pewne pojęcia, słuszne w stosunku do dorosłych, na młodzież. Wiadomo np., że kułak — to wróg klasowy; nie liczymy na to, że wychowamy kułaka, który wyrósł w przekonaniu, że ma święte prawo do wyzyskiwania ludzi pracy, że świat powinien się dzielić na biednych i bogatych; chcemy go odizolować od reszty wsi, sparaliżować jego intrygi i zmusić go do przestrzegania ludowej praworządności, gdy bruździ i przeszkadza. Ale jego syn i córka? Czy i oni nigdy nie mogą stać się uczciwymi, przyzwoitymi obywatelami socjalistycznego społeczeństwa? Takie stanowisko byłoby zasadniczo niesłuszne. W umysłach tej młodzieży walczą ze sobą, ścierają się dwa nurty: sposób myślenia wyzyskiwacza, zaszczepiany jej od dziecka przez rodziców i te uczucia, myśli, dążenia, jakie rodzi w niej nasza rzeczywistość, jakie rodzi w niej burza socjalistycznej przebudowy, obejmującej z coraz szerszym rozmachem naszą wieś. Wilczemu instynktowi wyzyskiwacza przeciwstawiają się w duszy tej młodzieży osiągnięcia władzy ludowej i patriotyzm Polaka. Oczywiste fakty wielkich przemian rodzą w niej chęć znalezienia innej przyszłości, bardziej ludzkiej, zgodnej z dążeniami całego narodu. Czy nie jest zadaniem ZMP, nie rezygnując ani na chwilę z klasowej czujności, żądając potwierdzenia deklaracji czynami, praktyką życiową — pomóc i tej młodzieży, pomóc jej zerwać ze swą klasą, wejść na drogę człowieka pracy, na drogę socjalistycznego budownictwa. Takie postawienie sprawy nie tylko będzie pożyteczne, może nie tylko wyrwać spod wpływów wrogów Polski, zwrócić ludowej Ojczyźnie wiele tysięcy młodych ludzi; umocni ono zarazem wśród młodzieży przekonanie o wyższości socjalizmu, o szlachetności naszej idei, która łamie bezwzględnie opór obrońców ustroju wyzysku, knowania wrogów ludu, ale zarazem podaje pomocną dłoń każdemu człowiekowi dobrej woli.

Olbrzymie jest znaczenie spraw wychowania moralnego w życiu organizacji ZMP-owskiej. Przeżywamy przecież okres, kiedy w umysłach setek tysięcy, milionów młodych ludzi bankrutuje lub już zbankrutowała stara moralność, moralność fideistyczna, moralność burżuazyjno obszarnicza.

Znaczenie tego problemu występuje szczególnie dobitnie przy sprawie, z którą uporać się musi każdy młody człowiek — przy sprawie stosunków między chłopcem, a dziewczyną. Miłość między mężczyzną a kobietą — to jedno z najpiękniejszych uczuć ludzkich, naturalne powołanie człowieka. Ustrój wyzysku i ucisku człowieka, kalający wszystko czego dotyka, potrafił zbrudzić i tę dziedzinę ludzkiego życia. Małżeństwu między posiadaczką posagu a dziedzicem kamienicy, małżeństwu kojarzonemu nie przez serca młodych ludzi, a przez chłodną kalkulację rodziców towarzyszy w kapitalizmie legalizowana i traktowana jako zjawisko normalne prostytucja, zdegradowanie miłości do brutalnego aktu kupna — sprzedaży; trudne warunki życia rzucają cień na rodzinę robotniczą, pożądanie morgów jest na wsi silniejsze od głosu uczucia dwojga młodych. Dopiero socjalizm tworzy warunki więzi opartej jedynie na wzajemnym zrozumieniu i uczuciu, wolnej od postronnych kalkulacji. I tutaj jednak, jak wszędzie, przeżytki starego świata zatruwają nieraz to co nowe: i tutaj wiele jest jeszcze u nas lekceważącego, burżuazyjnego stosunku do kobiety, wiele nieprawości i demoralizacji. Jakie olbrzymie pole działania otwiera się tu przed organizacją młodzieżową: postawienie tych spraw w sposób taktowny, ale zarazem zasadniczy, po naszemu — zaapelowanie do szlachetności młodzieży, do jej marzeń o życiu ludzkim, a nie zwierzęcym, przeciwstawienie głęboko humanistycznego stanowiska proletariackiego socjalizmu — bydlęcej rozpuście i świętoszkowatej obłudzie starego świata.

Wychowania w duchu socjalistycznej moralności nie można sprowadzać oczywiście do jakiegoś mentorskiego moralizowania, ani, jak to się już zdarzało, do prostackiej „walki z długimi fryzurami". Nie chodzi o natarczywe i nudne powtarzanie, czego nie wolno i co jest zakazane, ani o przepisywanie co do centymetra szerokości spodni. Chodzi o ideę, o postawę moralną. Socjalistyczna etyka życia codziennego nie może być młodemu człowiekowi narzucana w formie samych tylko nakazów i zakazów. Musi ona wynikać u niego przede wszystkim z głębokiego zrozumienia i przeżycia. Musi on ją w sobie rozwinąć przy pomocy wychowawców i przyjaciół, musi ją wykształcić w sobie wzorując się na najlepszych spośród swych kolegów.

Młodzież, zwłaszcza świeżo przyjęta do organizacji, świeżo nieraz przybyła do miasta lub POM, nie zawsze w pełni rozumie przyjacielski charakter krytyki. Skłonna jest uważać wszelkie wskazanie na błędy i wszelkie przyznawanie się do błędów za ujmę dla własnego honoru. Nie wolno kapitulować przed tego rodzaju postawą, wynikającą z zacofania, z niedojrzałości młodego człowieka, ale nie wolno również jej nie widzieć lub traktować ją jako świadomą wrogość, niepoprawne trwanie przy błędach. Trzeba ją przełamywać przez oddziaływanie wychowawcze, przez własny przykład, przez przyjacielski, koleżeński, serdeczny ton krytyki, przez atmosferę krytyki i samokrytyki wewnątrz organizacji.

Jednym z najdonioślejszych zadań Związku Młodzieży Polskiej jest sprawa wychowania młodzieży w duchu marksizmu-leninizmu, wspaniałej, światoburczej idei rewolucyjnego socjalizmu. Ale czy można zgodzić się z tym, że programy i formy szkolenia ZMP-owskiego różnią się stosunkowo niewiele od programów szkolenia partyjnego? Czy dostatecznie młodzieżowy, apelujący nie tylko do umysłów, ale i do wyobraźni i serca młodego człowieka jest język i sposób przedstawiania spraw w toku szkolenia? Dlaczego tak powszechne jest w kołach ZMP oddzielanie, by nie powiedzieć wręcz: przeciwstawianie pracy szkoleniowej — pracy kulturalno - oświatowej? Przecież właśnie praca kulturalno - oświatowa, wyposażona w atrakcyjne formy, a zarazem przepojona socjalistyczną ideowością, może i powinna stanowić potężny oręż ideowego wychowania młodzieży.

✦

Możliwości, które otwiera młodzieży polskiej władza ludowa — to zarazem obowiązek pełnego i wszechstronnego ich wykorzystania ku dobru własnemu i dobru narodu. Polska Ludowa wymaga od młodzieży, by nie tylko korzystała z owoców naszego budownictwa lecz również brała coraz pełniejszy udział w trudach i walkach naszych dni, by w trudach i walkach wyrastała na pełnowartościowych budowniczych socjalizmu.

Naród nasz głęboko kocha swoją młodzież. Partia musi dbać o to, ażeby miłość ta wyraziła się w działaniu każdego Polaka, w czynnej pomocy udzielanej Związkowi Młodzieży Polskiej, w głębokim zrozumieniu, że za wychowanie młodzieży odpowiedzialne jest całe społeczeństwo.

Polskę socjalistyczną buduje się nie tylko w zakładach pracy i spółdzielniach produkcyjnych, ale także w duszach naszej młodzieży. Polska przyszłości będzie taka, jaką będzie młodzież, którą dziś wychowujemy.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 13 listopada 1954 r.

(SOBOTA)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.00, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 „Z piosenką do pracy", 6.33 Kalendarz Radiowy, 7.45 Muzyka, 9.00 Dla klas IV, 9.20 Muzyka, 10.05 Radzieckie pieśni i melodie ludowe, 10.35 Koncert solistów, 11.00 Szkolne chóry śpiewają, 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i Aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.45 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa, 15.30 Słuchowisko pod tytułem: „Legenda spod Giewontu", 16.05 Recital fortepianowy Wł. Kędry, 16.35 Pieśni masowe, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Koncert rozrywkowy, 18.20 „Ulubione melodie", 18.40 Audycja sportowa, 18.50 „Przy sobocie po robocie", 20.30 Muzyka taneczna, 21.30 Felieton literacki, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 Muzyka operetkowa 22.40 Muzyka taneczna, 23.05 Muzyka symfoniczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Na propozycje wstąpienia do Wehrmachtu

Młodzież niemiecka mówi: NIE!

Jak już donosiliśmy, z początkiem listopada Urząd Blanka zorganizował w Kolonii dyskusję dla młodzieży w wieku poborowym na temat: „Czy 20-letnia młodzież chce wstąpić do wojska?".

„Sueddeutsche Zeitung" podaje barwny opis tego zebrania.

W kilka zaledwie minut po rozpoczęciu dyskusji — pisze dziennik — **nie ulegało wątpliwości, że nikt tego nie chce. Przedstawiciele Urzędu Blanka byli zresztą przygotowani na to; instytut badania opinii społeczeństwa poinformował urząd, że zaledwie 25 proc. młodzieży wyraziło zgodę na wstąpienie do wojska.**

Poczekalnia na dworcu głównym w Kolonii, gdzie odbywała się dyskusja, była przepełniona. Setki młodych ludzi, którzy nie pomieścili się w sali, skupiło się wokół okien i drzwi.

Mimo że wśród obecnych byli tajni agenci i fotoreporterzy, którzy fotografowali zabierających głos, wielu chłopców śmiało i odważnie wypowiedziało się przeciwko utworzeniu nowego Wehrmachtu i przeciwko przygotowaniom do wojny. W sali rozrzucono ulotki antywojenne. Szefa wydziału prasy przy Urzędzie Blanka, który przemawiał pierwszy, powitano drwinami i okrzykami protestu: „Nie potrzebna nam armia!", „Nie chcemy służyć w Wehrmachcie!". Mówcy udało się z dużym trudem wygłosić kilka frazesów. Dziennik zmuszony jest stwierdzić, że „referent nie wytrzymał nerwowo" i że zszedł z trybuny „zmaltretowany".

Inny przedstawiciel Urzędu Blanka, hrabia Wolf Baudisson, wyzyskał w swym przemówieniu cały arsenał demagogii goebbelsowskiej.

Młodzież, która zabierała głos w dyskusji, ostro krytykowała przedstawicieli Urzędu Blanka. Jeden z dyskutantów oświadczył: „Mamy zostać żołnierzami? W imię czego? W interesie Niemiec? Ale Niemcy to nie tylko Republika Związkowa. Nie chcę strzelać do swych braci z NRD". Spośród obecnych tylko jeden wypowiedział się za wprowadzeniem służby wojskowej.

Sympatyzujący wyraźnie z przedstawicielami Urzędu Blanka dziennik stwierdza z ubolewaniem, że... głęboko rozczarowani opuścili oni poczekalnię.

Senat Bremy również odrzucił porozumienie w sprawie Saary

BERLIN. Agencja ADN donosi, że senat Bremy odrzucił większością głosów porozumienie francusko-bońskie w sprawie Zagłębia Saary.

Tak więc, Brema po Nadrenii — Palatynacie, Hesji i Dolnej Saksonii jest czwartym krajem zachodnio-niemieckim, który wypowiedział się przeciwko porozumieniu w sprawie Zagłębia Saary.

Wystawa w Bonn otwarta tylko... dla wojskowych

BERLIN. Agencja ADN donosi z Bonn, że Urząd Blanka (faktyczne ministerstwo wojny reżimu adenauerowskiego) zorganizował wystawę makiet koszar, szkół wojskowych, strzelnic, poligonów, lotnisk, baz marynarki wojennej itp. dla przyszłych wojsk zachodnio-niemieckich. Wystawa jest „ściśle tajna". Prawo wstępu mają jedynie fachowcy wojskowi, natomiast publiczności i przedstawicielom prasy wstęp jest wzbroniony.

Kalendarz — agitator za remilitaryzacją

BERLIN. Agencja ADN donosi, że wydany niedawno w Niemczech zachodnich „Kalendarz żołnierza na rok 1955" otwarcie nawołuje do nowej wojny oraz podaje szczegółowe nazwy ponad 714 faszystowskich organizacji wojskowych i półwojskowych działających w Niemczech zachodnich. Liczba tych organizacji szybko wzrasta.

Kalendarz wspomina po raz pierwszy o organizacji byłych żołnierzy dywizji SS „trupia czaszka". Kalendarz donosi również o działalności w Austrii ośmiu faszystowskich organizacji militarnych, które kierowane są z Niemiec zachodnich. Obywateli Austrii kalendarz nazywa mieszkańcami „Ostmarku" (tak określali Austrię hitlerowcy po przyłączeniu jej do Rzeszy w 1938 roku).

Artykuły i fotografie zamieszczone w kalendarzu wychwalają b. Wehrmacht hitlerowski i jego generałów.

Marynarze „Gottwalda" domagają się powrotu do kraju

ZURYCH. Uwięzieni od maja br. na Taiwanie marynarze polskiego statku „Prezydent Gottwald" zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o interwencję w sprawie uwolnienia ich i umożliwienia powrotu do ojczyzny.

Stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu, że w dniu 10 bm. podpisany został protokół o zakończeniu prac przy ustawianiu na nowo słupów granicznych wzdłuż granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej. Prace te rozpoczęte w maju br. zakończone zostały w połowie października br.

Albert Einstein o warunkach pracy uczonych amerykańskich

NOWY JORK. W tygodniku „Reporter" ukazało się oświadczenie słynnego fizyka Alberta Einsteina na temat obecnych warunków pracy uczonych amerykańskich.

Einstein oświadczył co następuje: „Zamiast analizować ten problem, pragnę wyrazić moje myśli w kilku słowach. Gdybym był znów młodym człowiekiem i zastanawiałbym się nad swą przyszłością, nie chciałbym zostać uczonym ani nauczycielem. Zostałbym raczej pracownikiem wodociągów lub tragarzem, albowiem miałbym wówczas minimum niezależności, jakie można osiągnąć w obecnych warunkach".

Wyrok w procesie szpiegów amerykańsko-kuomintangowskich

PEKIN. Jak donosi korespondent agencji Nowych Chin z Fuczou, sąd ludowy prowincji Fukien zakończył rozpatrywanie sprawy 26 agentów amerykańsko-czangkaiszekowskich, którzy prowadzili działalność szpiegowsko-dywersyjną w Chińskiej Republice Ludowej.

Sąd skazał 12 oskarżonych na karę śmierci, 12 na więzienie, a dwóch uwolnił od kary.

Ponad 2300 zabitych, rannych i aresztowanych

Okrucieństwa wojsk francuskich w Wietnamie

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, wojska Unii Francuskiej w bestialski sposób mordują i prześladują patriotów wietnamskich w południowym i środkowym Wietnamie.

W okresie od 11 sierpnia do 15 września, wojska francuskie dokonały 235 aktów terroru w samym tylko południowym Wietnamie. Zabito w tym okresie 32 osoby, raniono ponad 300 i aresztowano 2000 osób. 22 razy wojska francuskie przy użyciu karabinów maszynowych i granatów ręcznych rozpędzały manifestacje ludności z okazji przywrócenia pokoju. Aresztowanych torturowano, grzebano żywcem, a wielu z nich wrzucano do rzeki, przywiązując im do nóg kamienie.

Przedstawiciel dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej niejednokrotnie występował z protestem przeciwko tym aktom terroru, stanowiącym pogwałcenie układu rozejmowego. Strona francuska odmawiała jednak zarówno wszelkich rozmów na ten temat, jak również przeprowadzenia dochodzeń, utrzymując, iż „jest to sprawa czysto wewnętrzna". Wobec takiego stanowiska francuskich władz wojskowych, przedstawiciel Wietnamskiej Armii Ludowej zmuszony był przekazać tę sprawę Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru.

BEZ KOMENTARZA

29 października br., w dniu narodowego święta tureckiego, czterej pijani żołnierze amerykańscy zerwali w Izmirze (Turcja) wywieszoną tam chorągiew państwową, podarli ją i wrzucili do błota.

ŚWIAT w ciągu DOBY

• Zaledwie 32 słuchaczy zjawiło się „na wielkie zebranie przedwyborcze" we Frankfurcie n/Menem, na którym poseł do Bundestagu z ramienia CDU dr Loehr zamierzał wygłosić przemówienie na temat „CDU w akcji". Zebranie to miało się odbyć w związku z wyborami w Hesji.

• Młodzież Dortmundu, idąc za przykładem młodzieży z licznych innych miast Nadrenii i Zagłębia Ruhry, utworzyła grupę przeciwników służby wojskowej.

• 18 bm. przed sądem wojskowym w Paryżu rozpoczął się proces byłych członków gestapo. Oskarżeni Heydmann, Kobartz, Burckley i Hubner stają pod zarzutem brutalnego traktowania więźniów. W pierwszym dniu procesu zeznawało wielu świadków, którzy potwierdzili winę oskarżonych. Proces potrwa kilka dni.

• Przeszło tysiąc osób, w tym większość kolejarzy zostało zasypanych w tunelach kolejowych z powodu obsunięcia się ziemi na wyspie Hokkaido (Japonia). Istnieje obawa, że ludzi tych spotka śmierć głodową zanim brygady ratownicze zdołają usunąć olbrzymie gwały ziemi zamykające dostęp do tunelów.

O Zespole Pieśni i Tańca Armii Chińskiej

友誼 -to znaczy przyjaźń

Sala pogrążona w półmroku. Na scenie Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. I pieśń. „Pod sztandarem Mao Tse-tunga naprzód do zwycięstwa..."

Takich sal z zasłuchaną publicznością, widzów oczarowanych pięknem chińskiej pieśni i tańca było wiele, wiele tysięcy. Droga sukcesów zespołu wiodła najpierw przez miasta wielkiego Kraju Rad. A potem: dalej Czechosłowacja. Przez półtora miesiąca zespół dał w tym kraju 41 koncertów, które oglądało przeszło 560 tys. widzów.

Rumunia: 28 występów w ciągu 28 dni. Widzów: pół miliona. Ale to są tylko suche cyfry, dane statystyczne. A jak opisać entuzjazm, jaki wzniecały wszędzie występy naszych chińskich przyjaciół? Jak opisać wzruszenie wywołane wielkością sztuki 600-milionowego narodu?

Trudno to opisać. Ale radość i sympatia, z jaką witano zespół w Moskwie, w Pradze czy Bukareszcie były takie same, z jakimi przyjmowano go na naszych polskich scenach. Przez miesiąc Poznań i Gdańsk, Szczecin i Wrocław, Stalinogród, Kraków i Łódź oglądały wspaniały pokaz chińskiej kultury. Dziesiątki tysięcy mieszkańców Polski słuchało dumnej pieśni potężnego narodu: „Pod sztandarem Mao Tse-tunga naprzód do zwycięstwa"...

★

TO SAMO hasło brzmiało wiele lat temu. Gdy dopiero powstawała Chińska Armia Robotniczo - Chłopska. W trudnym okresie drugiej wojny domowej — w latach 1927 — 1937.

Wtedy właśnie na drogach Wielkiego Marszu zaczyna się działalność chińskiego Zespołu Artystycznego. Zalążkiem jego były początkowo niewielkie brygady agitacyjne, które z pieśnią i tańcem docierały wszędzie: na najbardziej wysunięte odcinki walki oraz na zaplecze — do ludności. Mijały lata ciężkich walk o wyzwolenie narodu chińskiego. I wszędzie — w bojach z japońskim najeźdźcą, czy z rodzimym wyzyskiwaczem i obszarnikiem brała udział jak nieodłączny przyjaciel swego ludu — narodowa pieśń chińska.

...Generał Czchen I — kierownik Zespołu stara się nam jak najdokładniej opowiedzieć — mimo językowych trudności — o historii i pracy zespołu. I jest naprawdę dumny gdy mówi, że zespół w ciągu ub. roku dał około 700 koncertów! Na wiosnę tego roku wyjeżdżał z koncertami do oddziałów Armii Radzieckiej stacjonujących w Port Arturze. Wielokrotnie występował też w jednostkach wojskowych Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej.

Zespół Pieśni i Tańca był również trzykrotnie w Korei.

Trzeci pobyt zespołu w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej nastąpił po zawarciu rozejmu. I wtedy właśnie członkowie zespołu spotkali się tam z Polakami. W Kaesongu bowiem dali oni specjalny koncert dla polskiej delegacji w Międzynarodowej Komisji Rozejmowej.

Ale nie było to jedyne spotkanie z Polakami przed przyjazdem do naszego kraju. Tak bardzo przez nas oklaskiwanej „Kukułeczki" zespół nauczył się od naszego „Mazowsza", wówczas gdy bawiło ono z koncertami w Chińskiej Republice Ludowej. I już wtedy rozpoczęła się przyjaźń, którą teraz w naszym kraju goście z „Krainy Środka" utrwalają swym narodowym tańcem i pieśnią.

★

TRUDNO było mi rozmawiać z chińskimi przyjaciółmi w łamanym, chińsko-rosyjsko - angielsko - polskim języku. Ale nie trzeba wielu słów, by zrozumieć sens i wartość przyjaźni. Tę przyjaźń zadokumentowała wymiana znaczków. Maleńki, złoty z wizerunkiem towarzysza Mao utkwił w klapie mojej marynarki. Na wojskowej bluzie chińskich przyjaciół zostały nasze zetempowskie odznaki.

Ale tysiące widzów nie rozmawiało z członkami Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej. Tysiące widzów nie otrzymało pamiątkowych znaczków. A jednak — każdy wychodził z koncertu z uczuciem wielkiej serdeczności i przyjaźni, z uczuciem wielkiej wdzięczności dla członków chińskiego zespołu.

Nie wiem, jak się nazywał ów młody Chińczyk, z którym m. in. rozmawiałem. Chińskie nazwiska nie są łatwe do zapamiętania. Ale pamiętam jego słowa: — Przywieźliśmy wam co mieliśmy najcenniejszego, naszą narodową kulturę — i naszą przyjaźń.

Dziękujemy wam za to, chińscy przyjaciele. Za wzruszenie, wywołane waszą prastarą wspaniałą sztuką. Za tę polską „kukułeczkę" i za arię Jontka z „Halki" — które dla nas specjalnie przygotowaliście. Za ten trud, z jakim już w czasie podróży z Rumunii do Polski uczyliście się naszego „Marsza I Korpusu".

Za tę wielką przyjaźń — którą serdecznie odwzajemniamy.

WOJCIECH KOZŁOWICZ

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed wyjazdem do Francji i Belgii

Czołowi bokserzy trenują nad morzem

W tym roku pogoda nad morzem jest wyjątkowo ładna. Nie to co w ub. sezonie, gdy na cetniewską plażę fale wdzierały się aż po same wydmy. Niebieska tafla wód jest zadziwiająco spokojna. Pogoda ma też dobry wpływ na samopoczucie pięściarzy, którzy już od ubiegłego czwartku okupują bazę szkoleniową GKKF.

— Od pierwszego dnia pobytu w Cetniewie — mówi Feliks Sztam — rozpoczęliśmy intensywne treningi. Wymaga tego nasz bogaty sezon międzynarodowy. Na pierwszy plan wybija się najbliższy terminem mecz z Francją. Dni, które pozostały do spotkania w Pałacu Sportowym w Paryżu muszą być jak najlepiej wykorzystane.

Wychowawca naszych pięściarzy nie lubi rzucać słowa na wiatr. Wraz z trenerem Szydlą, Zalewskim i Szczerbowskim wzięli się mocno do pracy. W dniu przyjazdu pierwszych pięściarzy przeprowadzona została zaprawa gimnastyczna i praca na przyborach.

W sobotę pięściarze odbyli marszobieg. Zaczął się od brzegu morza wzdłuż cetniewskiej plaży, a potem ścieżkami okolicznych lasów, dobrze już znanych naszym zawodnikom z poprzedniego pobytu w Cetniewie. Marszobieg był urozmaicony skokami, rzutami i różnymi ćwiczeniami gimnastycznymi.

W tej chwili trenuje nad morzem 28 najlepszych bokserów, w tym kilku juniorów. Dołączą się do nich po powrocie ze Szwecji — Soczewiński, Milewski, Brychlik i Windak. Pierwszy okres treningowy ma na celu zdobycie kondycji i odrobienie poważnych zaległości treningowych, jakie ma większość naszych pięściarzy. Drugi okres to praca nad zwiększeniem szybkości i podniesieniem precyzji ciosu.

A o tym, że forma naszych reprezentantów jest w niektórych kategoriach nienajlepsza świadczy najbardziej niedzielna porażka mistrza Europy — Stefaniuka z Sokołowskim ze Szczecina. Poza tym większość naszych reprezentantów z sofijskiego turnieju odpoczywała przez pełne 6 tygodni i trzeba się będzie bardzo śpieszyć, by znów przywrócić im szczytową formę.

Wykład z teorii boksu przeprowadza trener Sztam
Foto: Uklejewski (CAF)

★

Sezon międzynarodowy zapowiada się dla bokserów niesłychanie atrakcyjnie. Niewątpliwie najtrudniejszym spotkaniem będzie międzypaństwowy mecz z Francją (26 listopada w Paryżu).

Już w 4 dni później w powrotnej drodze do kraju Polacy rozegrają drugie międzypaństwowe spotkanie z Belgią. Wprawdzie 21 marca br. pokonaliśmy w Warszawie dziesiątkę belgijską 18:2 (dalsze 2 mecze również przyniosły naszą wygraną 14:6 i 16:4), to jednak na własnym terenie Belgowie mogą okazać się twardym i niełatwym do pokonania przeciwnikiem.

W tym samym czasie, gdy pierwsza reprezentacja walczyć będzie we Francji i Belgii, przewidywane są dwa spotkania z bokserami Austrii (taka propozycja nadeszła z Wiednia) Mecze z Austriakami stoczy nasza druga i trzecia reprezentacja prawdopodobnie w dniach 28 i 30 bm. W rachubę wchodzą miasta: Stalinogród, Gdańsk i Lublin.

W pierwszych dniach grudnia oczekujemy w Polsce drużyny Finlandii. Spotkanie to ma dla naszych bokserów poważne znaczenie prestiżowe, ponieważ w ub. roku Polska doznała w Helsinkach nieoczekiwanej porażki 8:12 (do czego znacznie przyczynił się „neutralny" sędzia Duńczyk Christophersen).

Wreszcie 8 grudnia we Wrocławiu, 12 grudnia w Gdańsku i 15 grudnia w Warszawie przewidywane są występy czołowej drużyny czechosłowackiej Ruda Hvezda na 3 frontach, która zmierzy się z najlepszymi zespołami Gwardii. Warto przypomnieć, że w dziesiątce czechosłowackiej walczą reprezentanci CSR — Cerman, Majdloch, Zachara, Iwanus, Krocak, Jancso i Prihoda.

Tak więc w najbliższych tygodniach oczekują kibiców pięściarskich nie lada emocje. Już teraz zadają oni sobie pytanie, kto reprezentować będzie nasze barwy w tej poważnej próbie sił, która czeka polskie pięściarstwo w najbliższym czasie.

A więc prawdopodobnie dziesiątka wyjeżdżająca do Francji i Belgii niewiele różnić się będzie od drużyny, która wygrała turniej 6 państw w Sofii. Przypominamy ówczesny skład: Kukier, Murawski, Soczewiński, Niedźwiecki, Kudłacik, Drogosz, Pietrzykowski, Piórkowski, Grzelak i Węgrzyniak. Zmiany mogą zajść w koguciej (Kasperczak), w piórkowej (Stefaniuk) i lekkopółśredniej (Ponanta II). Do drugiej i trzeciej reprezentacji kandydujemy musza — Liedke, Justka i Anielak, kogucia — Kasperczak (ew. Murawski) i Brychlik, piórkowa — Rozpierski i Sokołowski, lekka — Milewski i Rojewski, lekkopółśrednia — Antkiewicz i Kudłacik (ew. Ponanta), półśrednia — Debisz i Krawczyk, lekkośrednia — Dominczuk, Czajęcki i Żmijewski, średnia — Planutis, Poleks i Windak, półciężka — Wojciechowski i Leis, ciężka — Gościański i Pietron. Wymieniona lista nie uwzględnia wszystkich zawodników, którzy kandydować mogą do jednej z naszych reprezentacji.

A. SKOTNICKI

Diamenty polskich szybowników

JELENIA GÓRA. Na listę najlepszych pilotów świata, posiadających złotą odznakę szybowcową z trzema diamentami, jako 18 z kolei Polak, wpisał się reprezentant krakowskiego Aeroklubu LPŻ — Andrzej Brożek, który uzyskaniem przewyższenia ponad 5 tys. m zdobył trzeci, brakujący mu do kompletu diament.

Diamenty za przewyższenie zdobyli również: Waldemar Antoniewski (Łódź), Józef Dankowski (Liski Kąty) i Witold Gajdziński (Wrocław). Ponadto jeszcze 16 pilotów wykonaniem przewyższenia ponad 3 tys. m. wypełniło jeden z dwóch warunków, wymaganych do zdobycia złotej odznaki szybowcowej.

Na szachownicach w Belgradzie...

BELGRAD — Na międzynarodowym turnieju szachowym w Belgradzie rozgrywano partie XVII rundy.

Matanowicz (Jugosławia) zwyciężył **Nievergelta** (Szwajcaria), **Petrosjan** (ZSRR) — **Czerniaka** (Izrael), **Nedoljkowicz** — **Janoszewicza** (obaj Jugosławia), **Bronsztejn** (ZSRR) — **Milicza** (Jugosławia), a **Porreca** (Włochy) przegrał z **Gligoriczem** (Jugosławia).

W turnieju prowadzi nadal arcymistrz **Bronsztejn** (ZSRR) — 12,5 pkt. przed **Matanowiczem** (Jugosławia) — 11,5 pkt. oraz **Petrosjanem** (ZSRR) i **Trifunowiczem** (Jugosławia) — obaj po 11 pkt.

...I w Lipsku

LIPSK. W siódmej rundzie Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Lipsku reprezentantka Polski Krystyna Hołuj wygrała z Bułgarką Iwanową, obejmując ponownie prowadzenie w turnieju.

W VIII rundzie międzynarodowego turnieju szachowego kobiet **Iwanowa** (Bułgaria) pokonała **Klingen** (Norwegia), **Kertesz** (Węgry) zwyciężyła **Giurciu** (Rumunia) oraz **Nuesken** zremisowała z **Hoerold** (obie NRD). Pozostałe partie odłożono.

W tabeli prowadzi **Kertesz** (Węgry) — 5,5 pkt. przed **Hołuj** (Polska) — 5 pkt. (1 partia odłożona).

„W pogoni za żółtą koszulką"

Dużym zainteresowaniem widzów, a zwłaszcza miłośników kolarstwa, cieszy się wyświetlany w czasie trwającego obecnie Przeglądu Filmów Polskich średniometrażowy film fabularny pt. „W pogoni za żółtą koszulką". Jest to barwny reportaż filmowy z tegorocznego VII Wyścigu Pokoju Warszawa—Berlin—Praha.

Widzowie, którzy przed kilku miesiącami z zapartym tchem słuchali komunikatów z trasy tego pasjonującego wyścigu — manifestacji woli pokoju sportowców wielu krajów — oglądają na ekranie pełną dramatycznego napięcia pogoń za żółtą koszulką leadera.

Film ukazuje również entuzjastyczne przyjęcie zawodników we wszystkich miastach, przez które biegła trasa, tysiące wiwatujących ludzi ustawionych szpalerami wzdłuż szos i ulic, napisy w wielu językach, głoszące hasła walki o pokój. Wielką zaletą filmu są piękne zdjęcia o wspaniałej, żywej i naturalnej barwie, ciekawe ujęcia kamery, pełen dynamiki montaż. Również podkład muzyczny stanowi celne uzupełnienie obrazu.

Z wolą narodu nie można się nie liczyć

„Obserwuje się w ostatnich miesiącach, jak młodzież różnych środowisk żywo reaguje na wydarzenia międzynarodowe, jak trafnie odczytuje ich sens polityczny, jak mocno jest zaangażowana uczuciowo w rozgrywającą się na świecie walkę. Szczególnie pilnie obserwowana jest sytuacja we Francji, która budzi pełne gorącej sympatii zainteresowanie. Nie jest to wyrazem ciekawości dla ciekawości, ale szczerej troski o losy Francji, losy Europy. Jest wyrazem zrozumienia, że wiążą się one bezpośrednio z naszymi losami"—pisze do nas kol. Jadwiga WARDAS z Warszawy.

Takich i tym podobnych listów otrzymujemy wiele z całej Polski. Są one dowodem szczerej sympatii i solidarności naszego społeczeństwa z narodem francuskim, który toczy ciężką uporczywą walkę o przyszłość swej ojczyzny; są one dowodem, że w tej walce naród francuski zawsze może liczyć na poparcie narodu polskiego i jego młodzieży — chodzi tu przecież o losy Francji i Polski, o losy Europy, pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Odrodzenie militaryzmu niemieckiego, wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu stanowi poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa wszystkich miłujących pokój narodów. A do tego właśnie zmierzają uchwały londyńskie i paryskie — do utworzenia agresywnej, neohitlerowskiej armii. Na mocy tych uchwał militaryści niemieccy mają „prawo" odrodzić Wehrmacht, liczący początkowo 500 tysięcy ludzi, a Niemcy zachodnie wciągnięte zostają do Paktu Atlantyckiego. Uchwały te z ramienia rządu francuskiego podpisał premier Mendes France. W związku z tym mimo woli na myśl nasuwają się dwa inne fakty, które miały miejsce w różnych okresach czasu.

Pierwszy fakt, to uchwała francuskiego Zgromadzenia Narodowego z dnia 25 listopada 1949 roku. W uchwale tej czytamy między innymi:

„Zgromadzenie Narodowe potwierdza, że jest wykluczone, by Niemiecka Republika Federalna stała się sygnatariuszem Paktu Atlantyckiego i że nadal jest w mocy zakaz tworzenia sił zbrojnych na terenie Niemiec".

Warto przypomnieć, że w tym okresie podżegacze wojenni rozpętali wrzaskliwą propagandę wokół Paktu Atlantyckiego, starając się wmówić opinii publicznej, że jest to pakt „wyłącznie obronny" i że nie ma nawet mowy o tym, by Niemcy zachodnie zostały do niego wciągnięte. Za cytowaną powyżej uchwałą Zgromadzenia Narodowego głosowali ci sami ludzie, którzy dziś są w rządzie, lub współpracują z nim. Wiemy jak wypadki potoczyły się dalej: układy z Bonn i Paryża, próby montowania „europejskiej wspólnoty obronnej", a w wyniku fiaska tych planów zastąpienie ich układami londyńskimi i paryskimi. „Zapomniano" o tamtej uchwale francuskiego Zgromadzenia Narodowego i dziś czynione są próby dokonania „małżeństwa" militarystów niemieckich z francuską Marianną.

Oto drugi fakt niemniej wymowny. Wyjeżdżając na konferencję genewską obecny premier rządu francuskiego złożył publiczne oświadczenie, stwierdzając:

„Członkowie rządu są tylko ludźmi. Nie mogą oni niczego dokonać bez poparcia narodu. Bez oparcia w narodzie wszelkie ich posunięcia są paraliżowane, bezskuteczne. Nic nie może być dokonane bez nieustannego poparcia opinii publicznej".

A czy uchwały londyńskie i paryskie podpisane przez Mendes France'a zgodne są z wolą narodu francuskiego i czy cieszą się jego poparciem?

Odpowiedzią na to pytanie jest zdecydowana walka narodu francuskiego przeciwko odradzaniu militaryzmu niemieckiego, w jakiejkolwiek by to było formie. Zwolennicy militaryzmu niemieckiego — Schuman, Bidault, Pinay, Laniel i inni — przekonali się, że nie można postępować wbrew woli narodu. Naród francuski zmusił ich do ustąpienia z rządu. Zdecydowana walka społeczeństwa francuskiego doprowadziła do odrzucenia przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układów o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Fakty te dowodzą, że wbrew zamierzeniom Mendes France'a, naród francuski nie godzi się na remilitaryzację odwetowców niemieckich, ani pod płaszczykiem „wspólnoty", ani pod szyldem paktu brukselskiego czy jakimkolwiek innym.

Czy wotum zaufania, jakie otrzymał Mendes France w parlamencie po konferencji londyńskiej świadczy o tym, że sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich jest już przesądzona?

Sprawa zatwierdzenia układów zawartych w Londynie i Paryżu będzie przedmiotem dyskusji we francuskim Zgromadzeniu Narodowym w pierwszej połowie grudnia br. Ale już w chwili obecnej znane jest stanowisko olbrzymiej większości narodu francuskiego, który z całą stanowczością występuje przeciwko tym układom. Ze wszystkich zakątków Francji płyną do Paryża listy protestacyjne i delegacje, żądające zerwania z niebezpieczną polityką remilitaryzacji bońskich odwetowców. We wszystkich niemal miastach i wsiach, w zakładach pracy i szkołach odbywają się manifestacje i wiece, a nawet strajki protestacyjne.

W czasie rokowań francusko-niemieckich, przed pałacem Chaillot, gdzie toczyły się rozmowy, zgromadził się olbrzymi tłum delegatów: metalowców, pracowników szpitali i kolei, robotników budowlanych, przedstawicieli byłych więźniów politycznych i żołnierzy, studentów i naukowców. Żądali oni zaprzestania polityki remilitaryzacji Niemiec zach.

W tym samym czasie, dla poparcia żądań delegacji, które udały się do Pałacu Chaillot, wiele załóg zakładów pracy zastrajkowało.

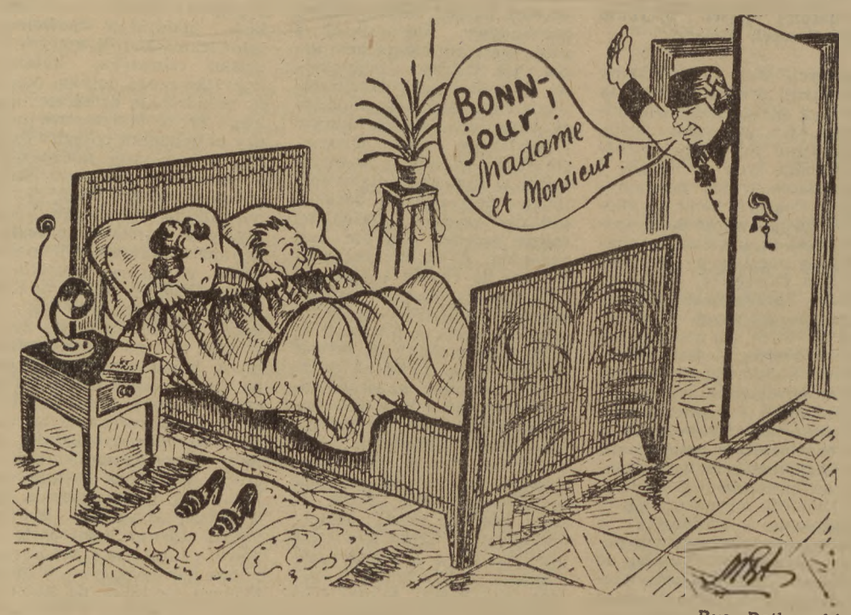

Rys. Pętkowski

Próbą i przeglądem sił narodu francuskiego był dzień 31 października, „Dzień Walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich". Protest narodu francuskiego zamanifestowany w tym dniu był bodaj potężniejszy niż wobec „europejskiej wspólnoty obronnej", wykazał jeszcze większą, silniejszą jedność działania ludzi o różnych poglądach politycznych. W Lyonie np. pod petycjami złożyło podpisy ponad 25 tys. osób, w Hawrze mer miasta przyjął kilkadziesiąt delegacji, które wręczyły mu rezolucje protestacyjne dla przekazania Mendes France'owi. W Paryżu, Bordeaux, Rouen, Beziers, Nicei — we wszystkich miastach i miasteczkach odbyły się manifestacje protestacyjne przeciwko układom z Londynu i Paryża.

W Strasburgu odbyło się spotkanie przedstawicieli kolejarzy z Marsylii z delegacją kolejarzy z Kilonii (Niemcy zachodnie). Kolejarze niemieccy stwierdzili, że 6 milionów członków zachodnio-niemieckich związków zawodowych wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko uchwałom londyńskim i paryskim.

Walka narodu francuskiego przeciwko remilitaryzacji odwetowców bońskich trwa z niesłabnącą siłą.

Naród francuski pragnie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego drogą rokowań, żąda systemu zbiorowego bezpieczeństwa i rozbrojenia, a nie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Rada Generalna Departamentu Haute-Vienne, w skład której wchodzi 5 komunistów, 1 przedstawiciel MRP, 1 niezależny socjalista i 22 socjalistów (SFIO) jednogłośnie uchwaliła rezolucję, w której czytamy:

„Wyrażamy życzenie, by zasada rokowań wprowadzona została w życie w każdym wypadku, gdy zarysowują się nieporozumienia międzynarodowe oraz żądamy, by w tym duchu podjęte zostały rozmowy na wszystkich szczeblach celem pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa".

Przytoczone powyżej przykłady świadczą najdobitniej czego żąda naród francuski, jakie rozwiązanie problemu niemieckiego leży w jego interesie. Nie jest to żądanie wąskiej grupy społeczeństwa francuskiego, lecz całego narodu. A z wolą narodu nie można się nie liczyć.

L. ZARĘBA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Koresp. i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 56. Red nocna centr. DSP: 8 22 01, wewn.: 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn.: 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 03.
B — 6
5-B-30582